Pięściarze polscy przegrali wysoko we Wrocławiu

Orędownik

Egzemplarz 10 groszy Prenumerata 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 54 (261 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — wtorek, dnia 15 listopada 1938

Irlandia - Polska 3:2 (2:1)

Rewanż Irlandii udał się tylko częściowo

W obecności prezydenta i premiera Irlandii — 35 000 widzów — Spotkanie odbyło się w czasie deszczu — Dzielna postawa polskiej drużyny — Obaj polscy bramkarze kontuzjwani — Bramki dla nas zdobyli: Wilimowski i Piontek — Irlandia nie zmazała porażki 0:6 poniesinej w Warszawie

Dublin. — W niedzielę o godz. 4 po południu według czasu środkowo-europejskiego rozpoczął się w Dublinie międzypaństwowy mecz piłki nożnej Irlandia — Polska, zakończony zwycięstwem Irlandii 3:2 (2:1).

Drużyny wystąpiły w zapowiadanych składach. Mecz zgromadził 35 tys. widzów. W loży honorowej zajęli miejsca: prezydent Irlandii prof. Hyde, premier de Valera, ministrowie, prezydent m. Dublina. Władze polskie reprezentowane były przez konsula generalnego R. P., p. Doboszyńskiego.

WILIMOWSKI I PIĄTEK strzelili bramki dla Polski w Dublinie.

Przed rozpoczęciem spotkania na boisko wszedł prezydent Irlandii i wymienił uścisk dłoni ze wszystkimi graczami. Po skończonym meczu w pokojach klubowych stadionu prezydent w czasie „lampki wina" rozmawiał z kierownikami naszej drużyny piłkarskiej i wyraził zadowolenie z gry polskich graczy.

Wynik 3:2 dla Irlandii należy uważać raczej za korzystny dla nas, jeśli się zważy, że mecz toczył się w ciężkich warunkach. Irlandczycy grali bezwzględnie, za wszelką cenę dążyli do rewanżu za klęskę warszawską 0:6 z wiosny rb. Rezultatem ich ostrej gry była kontuzja obu naszych bramkarzy. W 13 minucie kontuzjowany Madejski musiał zejść z boiska i zastąpił go Mrugała, ale i ten już w pierwszej minucie po przerwie został brutalnie kopnięty w głowę przez Fallona i w następstwie również został zniesiony z boiska. Na jego miejsce wszedł znów Madejski.

Mimo wszystko zwycięstwo gospodarzy jest zasłużone, uzasadnione zarówno na podstawie przebiegu gry, jak i sytuacyj podbramkowych. W pierwszej połowie Irlandczycy mieli bardzo silną przewagę, którą zachowali również w pierwszych minutach po przerwie. Dopiero później gra stała się bardziej otwarta, a w ostatnich 10 minutach Polacy przejęli inicjatywę i wówczas niewiele brakowało, aby drużyna nasza wyrównała.

Drużyna nasza była powolniejsza, oraz gorsza technicznie, nie dawała sobie rady z piłkami, podawanymi wprost z powietrza. Irlandczycy grali przeważnie podaniami półgórnymi, co nie odpowiadało naszym graczom.

Przystępując do charakterystyki naszej drużyny, stwierdzić należy, że w pomocy najlepszy był Dytko — energiczny i zacięty. Nyc rozegrał się dopiero po przerwie, nadspodziewanie słabo wypadł Góra. W obronie na plan pierwszy wysunął się Szczepaniak — bardzo dobry przez cały czas meczu, Gałecki natomiast wypadł słabiej. Obaj bramkarze zadowolili. Mrugała grał bez błędu. Pretensje do Madejskiego o drugą bramkę są niesłuszne, gdyż strzał był ostro plasowany i błyskawiczny. Pod koniec meczu Madejski dużo bronił i grał tak świetnie, że zbierał rzęsiste oklaski publiczności.

Atak nasz nie umiał rozwinąć płynnych akcyj. Mimo to, jeśli już dostał się na pole przeciwnika, był groźny. Gra naszego ataku wydawała się pozbawioną spoistości. Wostal wypadł dobrze, Piontek rozegrał się dopiero w drugiej połowie. Piec był mało zatrudniony, co było błędem. Wilimowski parokrotnie próbował swoich sztuczek technicznych, ale nic mu nie wychodziło wobec dużej szybkości przeciwnika. Wodarz oddał kilka bardzo dobrych piłek do środka, których nie umiano wyzyskać, natomiast w walce bezpośredniej był słabszy.

W drużynie irlandzkiej wyróżnić należy doskonałą pomoc, która nie przepuszczała naszego ataku, obrona, szczególnie w pierwszej połowie, bardzo dobra. Atak — bojowy i zdobywający błyskawicznie teren długimi podaniami — strzelał bardzo wiele. Na ogół drużyna irlandzka była znacznie lepsza od tej, którą widzieliśmy w Warszawie.

Warunki atmosferyczne były niepomyślne: przez pierwsze pół godziny była pogoda, potem spadł silny deszcz, boisko rozmokło, a piłka stała się ciężka i twarda. Dopiero pod koniec meczu wróciła pogoda.

Atak polski po raz pierwszy doszedł do głosu w 6 minucie, lecz bez skutku. W 10 minucie — zamieszanie pod bramką polską, Madejski wybiega do piłki, lecz pada, powstaje kotłowisko, a Fallon celnym strzałem zdobywa prowadzenie dla Irlandii.

W 12 minucie róg przeciwko Polsce i Carey zdobywa głową drugą bramkę dla Irlandii. Sytuacja przedstawia się groźnie, kiedy w minutę później piłka znów siedzi w naszej siatce, lecz sędzia bramki tej nie uznaje z powodu sfaulowania Madejskiego, który schodzi z boiska i zastępuje go Mrugała.

W 17 minucie Dytko podaje Wostalowi, ten z daleka ostro strzela, piłka odbija się od poprzeczki, Wilimowski dobija głowę i — pierwsza bramka dla Polski.

W następnych minutach gra jest nieco bardziej otwarta, lecz akcje naszego ataku są anemiczne. Irlandczycy nadal przeważają, o czym świadczą dalsze dwa rogi na ich korzyść.

Od 30 minuty silny deszcz utrudnia grę. W 45 minucie drużyna polska ma okazję do wyrównania: Wodarz podaje do środka, lecz bramkarz irlandzki Mac Kenzie łapie piłkę, nim nasi zdołali dobiec.

Druga połowa meczu zaczyna się dla nas fatalnie. Już w pierwszej minucie Mrugała łapie dolną piłkę, lecz jeden z graczy irlandzkich brutalnie kopie go w głowę. Mrugałę znoszą z boiska, na stanowisko bramkarza wraca Madejski, który broni do końca.

Następuje 10-minutowa silna przewaga Irlandczyków, lecz nasi zacięcie bronią. Ataki gospodarzy są bardzo groźne, aczkolwiek gra po upływie wspomnianych 10-ciu minut staje się bardziej otwarta. W 22 minucie róg przeciwko Polsce, prawy łącznik irlandzki Dunne zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla swoich barw.

W 38 minucie Piontek zdobywa drugą bramkę dla Polski i ustala wynik meczu.

Gra staje się coraz ciekawsza i bardziej wyrównana. W 39 minucie Madejski wspaniale broni trzy ostre strzały na naszą bramkę. Następuje krótki okres przewagi polskiej, nasi napastnicy bawią pod bramką Irlandii, lecz akcje ich nie mają wykończenia.

Zawody prowadził dr Bauwens (Niemcy), który interpretując przepisy angielskie, dopuszczał do ostrej gry.

Rogów 5:1 dla Irlandii.

Po arbitrażu we Wiedniu

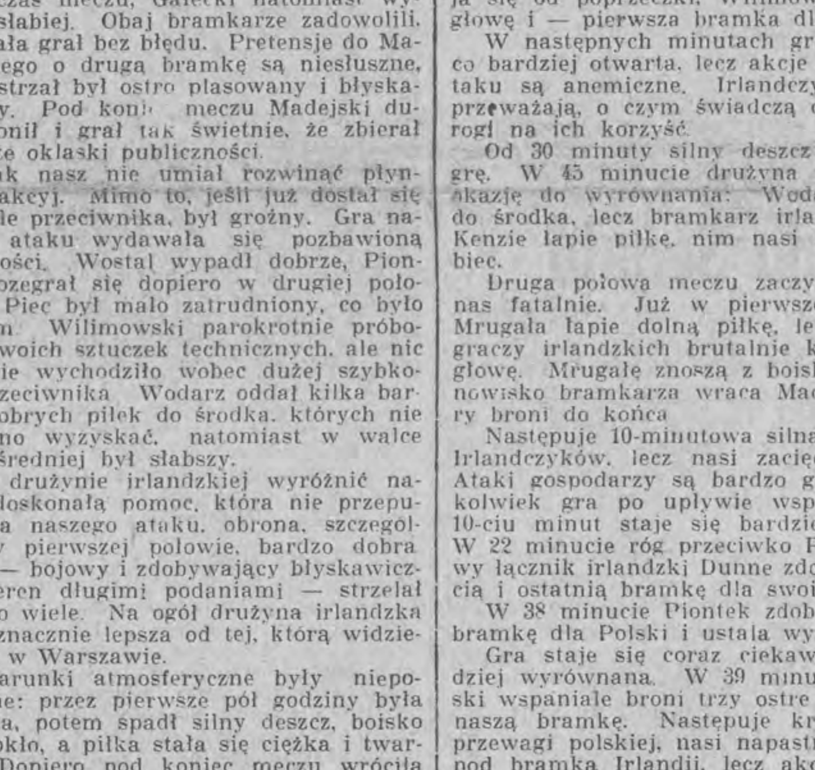

— Dużo to nam te mądrale nie przyznały!
— Wzdłuż i wszerz to może i nie, ale za to wzwyż.

Podróż polityczna króla rumuńskiego

Bukareszt. (PAT). Król Karol w towarzystwie wielkiego wojewody Michała i ministra spraw zagr. Comnena wyjechał w niedzielę o god. 19,50 z dworca Mogosaia, udając się specjalnym pociągiem do Calais, skąd w poniedziałek rano odpłynie do Anglii.

Pogrzeb Atatürka za tydzień

Ankara. (PAT) Pogrzeb Kemala Atatürka odbędzie się w Ankarze w dniu 21 bm.

Aras ambasadorem w Londynie

Londyn. (PAT). Do Londynu nadeszła wiadomość, że długoletni minister spraw zagr. Turcji Tewfik Rustu Aras, który dopiero od kilku dni w związku z rekonstrukcją gabinetu tureckiego ustąpił, po 13 latach ze swego stanowiska, mianowany został ambasadorem tureckim w Londynie.

Dotychczasowy ambasador Feti Okiar objąć ma ważne stanowisko rządowe w związku z wybraniem go na posła do parlamentu tureckiego. Ambasador Feti Okiar powróci do Londynu po pogrzebie Kemala Ataturka jedynie dla złożenia swych listów odwoławczych królowi.

Przyjazd ambasadora Arasa do Londynu spodziewany jest w grudniu.

Bomby w Palestynie

Jerozolima. (PAT) Ubiegłej nocy wrzucono w gazie do jednego z domów bombę.

Pięć osób zostało zabitych.

W czasie ataku na żołnierzy brytyjskich, pełniących w tym mieście służbę regulowania ruchu ulicznego, jeden z żołnierzy został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Ogłoszono zakaz opuszczania mieszkań w ciągu całej doby.

Aktywiści arabscy zabili w Haifie funkcjonariusza służby celnej narodowości arabskiej.

Jerozolima. (PAT). W nocy z soboty na niedzielę doszło w dzielnicach Jerozolimy, Katanon i Hasara do wielokrotnej wymiany strzałów między policją brytyjską i aktywistami arabskimi. Obie dzielnice otoczone zostały kordonem wojskowym i ogłoszono w nich zakaz opuszczania mieszkań. Z Jerozolimy wysłano liczne oddziały wojska.

Rozbił się pociąg ze zwolennikami piłki nożnej

Nowy Jork. (PAT) Wczoraj nastąpiło w okolicy Southbend (stan Indiana) zderzenie pociągów. Około 50 osób zostało rannych. Wśród rannych znajdują się przeważnie zwolennicy piłki nożnej, udający się na zawody do sąsiedniej miejscowości.

Nowy gurbernator Kłajpedy

Królewiec. (PAT) Gubernatorem obszaru kłajpedzkiego ma zostać dotychczasowy wicedyrektor obszaru zarządu kolei litewskich Augustaitis.

Posterunki przed synagogą

Gdańsk. (PAT) Ubiegłej nocy młodzież miejscowa wybiła szyby w synagodze w Sopocie. Porządku przed synagogą pilnują patrole policji

Niemcy - Polska w pięściarstwie 12:4

Fatalna przegrana naszych pięściarzy we Wrocławiu

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika")

Wrocław. (Tel. wł.) Dziesiąte z kolei spotkanie międzypańśtwowe z Niemcami rozegrane w niedzielę wieczorem w Wrocławiu, zakończyło się fatalną przegraną naszego zespołu reprezentacyjnego. W pewnej mierze do tej porażki przyczynił się sędzia ringowy Szwajcar Koenig, który forytował gospodarzy i bardzo wyraźnie skrzywdził Czortka, dając mu przegraną, mimo wysokiej przewagi w walce z Buettnerem.

Sprawiedliwość każe jednak przyznać, że zawodnicy nasi nie wykazali swej normalnej formy, oraz byli osłabieni brakiem Kowalskiego w lekkiej i Szymury w półciężkiej.

Zawody rozegrane w wypełnionej do ostatniego miejsca olbrzymiej hali „Stulecia", zgromadziły prawie 10 tysięcy widzów. Rozpoczęły się one z dość znacznym opóźnieniem. Przed walkami programowymi rozegrano dwa spotkania pokazowe, tak, że zawody programowe rozpoczęły się dopiero o godz. 18,45 — chociaż spotkanie wyznaczone było na godzinę 18.

Naogół nasi zawodnicy zadowolili, za wyjątkiem bodaj jednego Klimeckiego, który zawiódł kompletnie. Najlepszym natomiast naszym zawodnikiem był Kolczyński, który też zdecydowanie rozprawił się z mistrzem Europy Murachem, pupilkiem publiczności niemieckiej, którego pokonał wysoko na punkty. Bardzo dobrą formę wykazał również Czortek, który przez wszystkie starcia górował nad Buettnerem robiąc z nim co chciał. Toteż niezrozumiałym jest werdykt sędziowski, który przyznał zwycięstwo Niemcowi.

Nie uląkł się groźnego mistrza Europy Nürnberga — w ostatniej chwili wystawiony do reprezentacji — Kowalewski, który spisał się dobrze w pierwszym starciu. W drugim starciu natomiast poszedł dwukrotnie na deski raz do „7", drugi raz do „4". Wstał ostatnim wysiłkiem woli, lecz sędzia słusznie walkę przerwał, gdyż Polak był niezdolny do obrony.

Zadowolił również Piłat, który dopiero w trzecim starciu oddał inicjatywę Niemcowi.

W wadze muszej Żyd Rotholz wypunktował Obermauera.

W koguciej Sobkowiak, po dobrym początku opadł pod koniec drugiego starcia na siłach i przegrał do Wilkego.

W piórkowej Czortek pewnie prowadził przez wszystkie trzy starcia a mimo tego został uznany za pokonanego przez Buettnera.

W lekkiej Kowalewski w drugim starciu przegrał przez techniczne k. o. do mistrza Europy Nürnberga.

W wadze półśredniej Kolczyński wysoko zwyciężył mistrza Europy Muracha. Polak miał inicjatywę przez wszystkie trzy starcia i wygrał pewnie.

W średniej Pisarski przegrał na punkty do Baumgartena. Łodzianin zaczął bardzo obiecująco, lecz już od połowy drugiego starcia brakowało mu oddechu, toteż przegrał wyraźnie na punkty.

W półciężkiej Klimecki wysoko przegrał do Vogta. Jak już na wstępie zaznaczyliśmy Klimecki jako jedyny zawiódł. W drugim starciu niepotrzebnie wdał się w bijatykę, fatalnie się obracał, zbierając ciosy na nerkę, co go tak wyczerpało, że tylko z trudem przeszedł trzecie starcie.

W wadze ciężkiej Piłat przegrał na punkty do Rungego. Była to ciekawa walka, a w jej początkowym stadium wydawało się, że Polakowi wreszcie uda się pokonać Rungego. W sumie jednak nieznacznie na punkty wygrał Niemiec.

(SS.)

Wysokie zwycięstwo drugiego zespołu w Toruniu 12:4

Punkty stracili tylko Janowczyk i Kozłowski

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika").

Toruń. (Tel. wł.) W wypełnionej do ostatniego miejsca miejskiej hali wystawowej odbyło się pierwsze międzypańśtwowe spotkanie w pięściarstwie pomiędzy Polską i Łotwą. Mimo wysokiego zwycięstwa naszego drugiego zespołu, poziom zawodów był niezadowalający. Łotysze okazali się przeciwnikami bardzo słabymi technicznie. Niektórzy nawet nie posiadali zasadniczych wiadomości pięściarskich, imponowali natomiast ambicją w walce i twardością w odbieraniu ciosów.

Z Polaków wyróżnił się wilnianin Lendzin, który bodaj jedyny zadowolił, wybijając się ponad poziom pozostałych. Zawiódł natomiast kompletnie Janowczyk, który rozegrał swą walkę źle taktycznie, pozwalając się zepchnąć do defensywy przez oddanie inicjatywy Łotyszowi.

W wadze muszej Lendzin zdecydowanie pokonał na punkty Timmermanisa górując celnością ciosów. Mając inicjatywę w swych rękach przez wszystkie starcia, Polak górował zdecydowanie. Wykazał coprawda jeszcze pewne braki w zwarciu, z którego też bardzo słusznie zresztą jak najprędzej uciekał.

W wadze koguciej Janowczyk przegrał na punkty do Trusisa. Pierwsze starcie było wyrównane, przy czym obaj zawodnicy w defensywie nie kwapili się do walki, za co też otrzymali napomnienie. W drugim starciu do ataku przeszedł Łotysz, zbierając punkty. W trzecim Janowczyk spóźnionym atakiem starał się nadrobić stracone punkty co mu się już nie udało.

W wadze piórkowej Skałecki sprawił miłą niespodziankę zwyciężając Tregersa nieznacznie, lecz zasłużenie. Pierwsze starcie zapowiadało się dla Łotysza tragicznie, gdyż po krótkiej wymianie ciosów, po uderzeniu z lewej na szczękę, Tregers poszedł do 6 na deski. Gdy Łotysz wstał, Polak natomiast doskoczył do niego, lecz półprzytomny przeciwnik przyklęknął do trzech na kolano.

Łotysz się wkrótce opanował i przeważał technicznie nad Polakiem, wykazującym jeszcze technicznie duże braki. W drugim starciu atakujący Tregers nawet przeważał, trzecie było wyrównane. Uzyskane punkty w pierwszym starciu zapewniły Skałeckiemu zwycięstwo.

Nie regularny wynik uzyskano w wadze lekkiej. Już w drugiej min. pierwszego starcia, w szalonej wymianie ciosów, Kozłowski rozciął Knisisowi brew i Łotysz okazał się niezdolny do dalszej walki. Po zliczeniu — w myśl nowych przepisów — punktów okazało się, że nieznacznie prowadził Knisis, dlatego też jemu przyznano zwycięstwo.

W wadze półśredniej Lelewski pokonał nieznacznie Tjasto. W pierwszym i drugim starciu zdecydowanie górował lepszy technicznie Polak, w trzecim natomiast inicjatywę miał Tjasto, gdyż Polak zupełnie opadł z sił. Zwycięstwo Lelewskiego było jednak zasłużone.

W średniej Szulczyński wysoko pokonał Balodisa. Przez wszystkie trzy starcia Polak walił w Łotysza jak w worek treningowy, nie potrafił go jednak wykończyć. Wygrał jednak bezapelacyjnie.

W półciężkiej Leśniak po wyrównanej walce zwyciężył Sultersa. Polak górował szybkością akcji, lecz walczył bardzo chaotycznie. Łotysz był bardzo opanowany, dysponując silnym ciosem z obu rąk. Ciosu swego jednak nie potrafił skutecznie ulokować na swym przeciwniku.

W wadze ciężkiej Białkowski bardzo wysoko ponokał Lembergsa, najsłabszego zawodnika gości. Walka ta przypominała raczej zapasy. Białkowski zadowolił w pierwszym starciu, górował jednak bardzo wysoko nad beznadziejnym przeciwnikiem przez wszystkie starcia i miał tak wysoką przewagę, że sędzia powinien był walkę przerwać, ogłaszając Polaka zwycięzcą przez technicze k. o.

W ringu sędziował p. Zapłatka, gdyż Łotysze nie zgodzili się na p. Matzofa, który sędziował natomiast na punkty obok Polaka Lewickiego i Łotysza Neumana.

(BK.)

*

O mistrzostwo Śląskiego OZB w klasie A IKB Świętochłowice zwyciężyło w Sosnowcu miejscową Makkabi 11:5.

Mistrzowie panamerykańscy. Jak donosiliśmy, w Buenos Aires odbyły się zawody o mistrzostwo Panameryki. Z wyjątkiem wagi lekkiej wszystkie tytuły mistrzowskie zdobyli pięściarze argentyńscy. Mistrzami zostali:

W wadze muszej — Juan Trillo, w koguciej — Vital Goccio, w piórkowej — Paul Rodriguez, w lekkiej — Francisso Bahamonde (Chili), w półśredniej — Alfredo Lagay, w średniej — Carlos Berta, w półciężkiej — Fernando Menichell.

Wczorajsze wybory do Senatu

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę w całej Polsce odbyły się posiedzenia wojewódzkich kolegiów wyborczych, na których dokonano wyboru senatorów i ich zastępców.

W mieście st. Warszawa: Józef Beck, lat 44, minister spraw zagr., Stefan Barcikowski, lat 45, kupiec, Stefan Dąbkowski, lat 54, ppłk. w stanie spoczynku, Bolesław Miklaszewski, lat 67, profesor, Stefan Starzyński, lat 45, prezydent m. st. Warszawy i Anna Szelągowska, lat 58, działaczka społeczna.

W Łodzi: dr Bolesław Fichna, lat 47, adwokat, Edmund Wilczyński, lat 42, urzędnik, Błażej Stolarski, lat 58, rolnik, Stanisław Hempel, lat 47, poseł nadzw. i Tomasz Wasilewski, lat 60, em. kier. szkoły.

Zastępcami wybrani zostali: Wanda Neugebauerowa, lat 53, Tadeusz Szaniawski, lat 52, burmistrz, Józef Socha, lat 40, robotnik, Józef Piotrowski, lat 43, rolnik i Leonard Kojewski, lat 55, urzędnik samorządowy.

W Poznaniu (woj. poznańskie): Edward Morawski, lat 46, ziemianin, dr Zygmunt Głowacki, lat 61, wicestarosta krajowy, Stefan Rosada, lat 41, notariusz, Sylwester Dybczyński, lat 60, naczelnik wydz. kuratorium.

We Lwowie wybrani zostali: dr Ludwik Kolankowski, lat 56, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Maria Bartlowa (żona naczelnika prokuratorii gener.), lat 63, Maciej Bundzylak, lat 48, rolnik, Aleksander Semkowicz, lat 53, introligator, Władysław Pulnarowicz, lat 53, rolnik, inż. Mikołaj Twórydło, lat 54, urzędnik prywatny.

W Krakowie (województwo krakowskie): inż. Stanisław Skoczylas, lat 53, prof. Ak. Górn., dr Władysław Stryjeński, lat 49, lekarz, dyr. państw. zakł. w Kobierzynie. dr Kazimierz Duch, lat 48, b. poseł i Andrzej Galica, lat 65, emerytowany generał.

W Toruniu (woj. pomorskie). Jan Slaski, lat 43, ziemianin i Dawid Bruski, lat 41, dyr. gimn.

W woj. warszawskim: Adam Koc, lat 47, płk. w st. sp., Bolesław Przedpełski, lat 42, rolnik, Rembieliński Jan, lat 41, dziennikarz, Michał Róg, lat 55, dziennikarz, Józef Budzanowski, lat 51, burmistrz.

W Kielcach: Leopold Tomaszkiewicz, lat 46, dziennikarz, Zofia Berbecka, lat 54, Henryk Jędrusik, lat 43, nauczyciel, ks. Roman Zelek, lat 46, proboszcz, Krzysztof Radziwiłł, lat 40, ziemianin, Albin Lachocki, lat 54, rolnik.

Na Śląsku wybrani zostali: Rudolf Kornke, lat 54, prezes zarządu głównego powstańców śląskich, Michał Grajek, lat 55, prezes zw. górn. ZZP i Marian Drozdowski, lat 40, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej.

W Wilnie wybrani zostali: Aleksander Prystor, pułkownik w stanie spoczynku, Eugeniusz Dobaczewski, lat 52, pułkownik w stanie spoczynku, lekarz, Władysław Kamiński, lat 45, prezes Izby Rolniczej.

W Białymstoku (woj. białostockie): Michał Łazarski, lat 43, rolnik, Stanisław Siciński, lat 43, rolnik, Jan Rataj, lat 49, adwokat.

W Lublinie (woj. lubelskie): Felicjan Lechnicki, lat 53, rolnik ziemianin, Tadeusz Katelbach, lat 41, dziennikarz, Stefan Welek, lat 53, sędzia sądu apelacyjnego, Jan Łachcik, lat 46, inspektor szkolny.

W Tarnopolu (woj. tarnopolskie): Wiktor Wróbel, lat 41, rolnik, dr Wojciech Lachowicz, lat 49, lekarz i Mikołaj Malicki, lat 48, rolnik.

W Łucku (woj. wołyńskie): Tadeusz Gedrojć, lat 48, prezes sądu okr. w Łucku, ks. Kazimierz Nosalewski, lat 67, proboszcz we Włodzimierzu, Ignacy Puławski, lat 52, prezes Izby Przem.-Handl. w Lublinie, Sergiusz Tymoszenko, lat 57, inżynier.

W Nowogródku: Janusz Wielowieyski, lat 41, urzędnik i Józef Godlewski, lat 46, rolnik.

W Stanisławowie: dr Ferdynand Zarzycki, lat 50, generał w stanie spoczynku i Emilian Hordyński, lat 47, adwokat.

Na Polesiu wybrani zostali: Franciszek Pacześniak, lat 58, przedsiębiorca budowlany i **Władysław Milewicz**, lat 45, lekarz.

Zamknięte sklepy żydowskie we Wiedniu

Wiedeń. (PAT) Na ulicach Wiednia uderza duża liczba zamkniętych sklepów żydowskich. Nieliczne kawiarnie, do których uczęszczała jeszcze publiczność żydowska wywiesiły napisy głoszące, iż w lokalach tych Żydów nie będzie się obsługiwało.

Konfiskata zamku Reinhardta

Wiedeń. (PAT) W Salzburgu skonfiskowano zamek Leopoldskron, stanowiący własność słynnego reżysera Reinhardta.

Zbezczeszczone krzyże

Bratysława. (PAT) W kilku miejscowościach środkowej Słowacji nieznani sprawcy zbezcześcili krzyże przydrożne. Wśród głęboko religijnych Słowaków wywołało to gwałtowne oburzenie. Powszechnie przypuszcza się, że czynu tego dokonali czescy komuniści z zemsty, że wobec zmienionych warunków muszą opuścić Słowację.

Zwołanie sesji sejmowej

Warszawa. (Tel. wł.) Zwołanie sesji sejmowej nastąpi 25 lub 26 bm., zaraz po zamianowaniu przez Prezydenta R. P. 32 senatorów.

Po dokonaniu wyboru premier Składkowski zgłosi na ręce Prezydenta dymisję rządu, która będzie nosiła charakter raczej formalny, podobnie jak dymisja rządu w kwietniu, po sesji zwyczajnej. (w)

Znowu spłonęły hotele

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Quebecu, w małym kanadyjskim miasteczku górniczym Rouyn, położonym na północ od Quebecu, wybuchł w sobotę pożar w hotelu.

Ogień przerzucił się szybko na cały blok domów. Wiele domów, w tym dwa hotele, uległy zniszczeniu.

Spośród stu gości jednego z hoteli, spaliło się żywcem dziewięciu. Liczba rannych jest znaczna. Straty sięgają dwóch milionów. zł.

Francja przeciw cudzoziemcom

Paryż. (Tel. wł.) Min. Sarraut podpisał dwa dekrety dotyczące cudzoziemców. Pierwszy z nich zaostrza zarządzenia wydane w sprawie nadzoru i kontroli cudzoziemców. Drugi dekret przewiduje odtąd ściśle zatamowanie wjazdu na teren Francji i czyni w praktyce niemożliwym zarówno tajne wkraczanie jak i opuszczanie granic przez stworzenie brygad żandarmerii pogranicznej w sile 1500 ludzi.

Nalot bombowców na Barcelonę

Barcelona. (PAT) W sobotę koło godz. 10 min. 30 pięć trójmotorowców narodowych bombardowało Barcelonę. Około 50 bomb spadło na dzielnice, przylegające do portu. Kilka gmachów uległo zniszczeniu. Jest 10 zabitych i 30 rannych.

Nowy dyrektor PAT

Warszawa. (PAT) W związku z przejściem do Min. Opieki Społ. dyr. Okólicza, dotychczasowego prezesa rady administracyjnej PAT, premier gen. Składkowski mianował prezesem rady mjra Lepeckiego, dyrektora biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów.

W tym tygodniu zdecyduje się nowe oblicze Czecho-Słowacji

Praga. (Tel. wł.) W Pradze toczyły się w sobotę dalsze narady koalicji narodowej ze Słowakami. Prawdopodobnie we wtorek lub w środę zbierze się parlament czesko - słowacki, na którym zostanie powzięta uchwała w sprawie autonomii Słowacji, a zgromadzenie narodowe w sprawie wyboru prezydenta, byłoby zwołane na piątek. Słowacy wysuwają kandydaturę na prezydenta min. Chvalkowskiego, prócz tego tu i ówdzie mówi się o kandydaturze Syrovego.

Do piątku mają być zakończone rokowania między stronnictwami, w sprawie ustanowienia dwóch stronnictw: Zjednoczenia Narodowego i Lewicowego. Koncepcja utworzenia trzeciego ugrupowania centrowego, o które zabiegają przede wszystkim katoliccy księża nie utrzymała się.

Wyłoniono mieszaną komisję słowacko - czeską, mającą za zadanie wyjaśnienie spornych punktów nowej konstytucji. Komisja zbierze się w poniedziałe

Turniej koszykówki w Poznaniu

Poznań. — Turniej koszykówki, zorganizowany przez KPW Poznań, zgromadził na starcie cztery najlepsze zespoły w Polsce. Celem dokonania przeglądu zawodników przed zbliżającymi się spotkaniami międzypaństwowymi z Łotwą i Estonią, na zawodach obecni byli wiceprezes PZPR p. Z. Nowak oraz trener związkowy Kłyszejko.

Wyniki spotkań były następujące:

Polonia — AZS Poznań 45:33 (17:18). Z początku gry uwidoczniła się znaczna przewaga A. Z. S-u, który prowadził nawet różnicą 7 punktów. Później Polonia różnicę częściowo nadrobiła. W drugiej połowie tempo gry się wzmogło. Przez pierwsze 10 minut AZS utrzymał minimalną przewagę, następnie jednak opadł zupełnie z sił, co umiejętnie wykorzystała Polonia, zapewniając sobie zasłużone zwycięstwo. Punkty dla Polonii zdobyli: Jaźnicki 18, Gregołajtys 14, zwycięstwem KPW w stosunku 52:17 Szczygieł 11 i Rossudowski 2; dla AZS: Śmigielski 18, Popiołek 7, Pawłowski 4, Deresiński 3 i Paulus. Sędziowali pp.: J. Nowak i W. Schulz.

KPW — AZS W-wa 55·22 (23:7). Dopiero po 10 minutach gry zaznaczyła się znaczna przewaga kolejarzy. Po przerwie gra się zaostrzyła, lecz gospodarze dzięki pięknym strzałom Fr. Szymury, Fl. Grechowiaka i Patrzykonta powiększyli jeszcze dorobek punktowy. Przez ostatnie 10 minut grali juniorzy, by oszczędzić seniorów przed decydującym spotkaniem z Polonią. Punkty dla AZS zdobyli: Troszczyński 8, Kowalski i Kulesza po 6 oraz Truszkowski 2; dla zwycięzców zaś: Szymura Fr. 16, Grzechowiak Fl. 12, Patrzykont Janusz 11, Elbanowski Zbigniew 8, Kasprzak Zdzisław 4 oraz Jarczyński i Łoj po 2. Sędziowali pp. W. Schulz i Przewoźny.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie juniorów KPW i Warty, zakończone (24:6).

W niedzielę, w drugim dniu turnieju KPW, rozegrano następujące spotkania:

KPW — Polonia 54:32 (23:14). Od samego początku znaczną przewagę miała drużyna KPW, lecz później gra się wyrównała. Po przerwie tempo się jeszcze wzmogło, a sama gra stała się ostrą. Drużyna kolejarzy grała przez cały czas bez zmian i mimo to kondycyjnie wytrzymała dobrze całe spotkanie. Dopiero po usunięciu za 4 karne-osobiste, najlepszego zawodnika KPW Patrzykonta, tempo gry osłabło, a gospodarze mając zapewnione zwycięstwo, zbytnio już się nie wysilali.

Słabiej niż zwykle wypadli Fl. Grzechowiak i Fr. Szymura.

Punkty dla zwycięzców uzyskali: Patrzykont 18, Zdzisław Kasprzak 12, Fr. Szymura 11, Florian Grzechowiak 8 i Łój 5, dla pokonanych: Gray 11, Gregołajtys 9, Jan Nowicki 4, Szczygieł i Winnik po 3, oraz „Olek" 2. Sędziowali pp. W. Schulz i Przewoźny.

AZS Poznań — AZS W-wa 47:38 (21:22). Od samego początku AZS W-wa podyktował ostre tempo i miał przez długi czas znaczną przewagę. Dopiero pod koniec pierwszej połowy AZS poznański zaczął grać skuteczniej, i odrabiając stracony teren, tak, że pierwsza część gry zakończyła się minimalną przewagą drużyny warszawskiej.

Po przerwie obie drużyny starały się przechylić zwycięstwo na swoją stronę, co się jednak nie udało i gra zakończyła się remisowo. Dopiero w zarządzonej dogrywce, AZS, dopingowany przez miejscowych studentów, uzyskał z wielkim trudem wywalczone zwycięstwo. Trzeba jeszcze nadmienić, że AZS poznański wystąpił do turnieju w osłabionym składzie, bez Różyckiego, Czaplickiego i Jarogniewa Kasprzaka. Punkty dla AZS poznańskiego zdobyli: Ludomir Pawłowski 23, Śmigielski 10, Popiołek 9, Edm. Dereziński i Szajna po 2 oraz Zawidzki, dla pokonanych: Kowalski — najlepszy gracz drużyny — 20, Kulesza 11, Troszczyński 5 i Truszkowski 2. Sędziowali pp. Nowak Aleksander i Przewoźny. (ak)

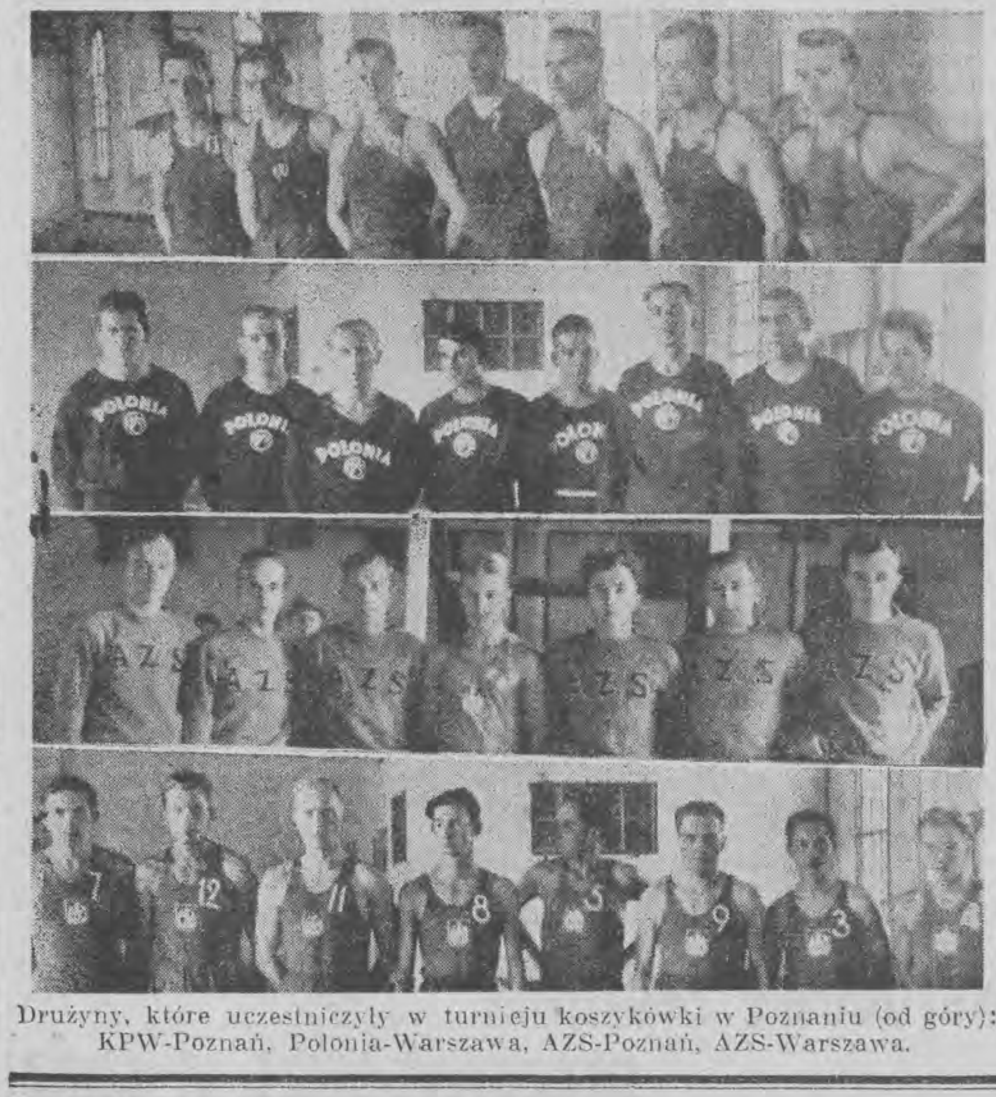

Drużyny, które uczestniczyły w turnieju koszykówki w Poznaniu (od góry): KPW-Poznań, Polonia-Warszawa, AZS-Poznań, AZS-Warszawa.

Polonia (Warszawa) — Polonia (Karwina) 6:3 (1:2)

Warszawa. — Wczoraj rozegrano tu towarzyskie spotkanie tych drużyn. Poprzedziły je uroczystości powitalne. Drużynę karwińską owacyjnie witała zgromadzona na trybunach publiczność w liczbie około 4.000.

HOKEJ NA LODZIE

Dr Kasprzak w Cracovii. Znakomity obrońca poznańskiego AZS dr Kasprzak zwrócił się do Cracovii o przyjęcie do drużyny hokejowej. Cracovia zgłoszenie przyjęła i czeka obecnie na zatwierdzenie przez PZHL.

Wraz z obrońcą Cracovii Michalikiem dr Kasprzak stworzy świetną parę, być może najlepszą w Polsce. Poza tym do Cracovii podpisał zgłoszenie prócz Muszyńskiego drugi z kolei hokeista Krynickiego TH — Pichota. Obaj kryniczanie wzmocnią linię drugiego ataku Cracovii, który był dotąd piętą achillesową tej drużyny.

Skład drużyny hokejowej Cracovii ulegnie zatem tak wybitnemu wzmocnieniu, iż niezawodnie stanie się w sezonie nadchodzącym najsilniejszym zespołem hokejowym w Polsce, a wobec możliwego jej udziału w rozgrywkach o puchar Spenglera, fakt ten powinien nastrajać nas optymistycznie.

Trener kanadyjski dla katowickiego Dębu. Zamierzając zaangażować trenera kanadyjskiego, Dąb posiada już w tej chwili trzy oferty, z których najpoważniejsze jest zgłoszenie 22-letniego Franka Ney'a. Kanadyjczyk ten w ubiegłym sezonie występował w londyńskiej drużynie Wembley Lions i polecony został Dębowi przez sekretarza angielskiego związku hokejowego p. Ahaerna. W sezonie nadchodzącym Dąb zamierza sprowadzić do siebie zagraniczne drużyny, m. in. LTC (Praga), Wiener SV.

PIŁKA NOŻNA

O mistrzostwo klasy A zostały wczoraj rozegrane zawody między ŁTSG i Union-Touring. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 2:0 (0:0). Sędziował p. Jędraszczak.

Wisła — Garbarnia 3:1 (1:1). Spotkanie towarzyskie toczyło się w tempie spacerowym, bez zwykłego w spotkaniach ligowych, animuszu. Widzów około tysiąc.

O mistrzostwo ligi śląskiej rozegrano następujące spotkania: sfuzjowana ze Słowianinem Pogoń — Policyjny KS 3:2 (2:1). Leader tabeli Czarni (Chropaczów) — Naprzód (Lipiny) 1:1. Śląsk (Świętochłowice) odniósł pierwsze zwycięstwo nad Concordią (Knurów) 1:0 (0:0). Chorzów — BBTV 2:1 (2:0). Wawel (Nowa Wieś) — Dąb (Katowice) 5:5 (2:3).

Zjednoczone — PTC 1:1 (1:1). Spotkanie o mistrzostwo łódzkiej ligi okręgowej.

Garnizon Grudziądza — Pocztowe PW 4:4 (0:4). Spotkanie towarzyskie.

KPW Pomorzanin — Bałtyk (Gdynia) 3:1 (0:0). Spotkanie o mistrzostwo Pomorza odbyło się w Toruniu.

Okęcie bokserskim mistrzem Warszawy

Remis, uzyskany w niedzielę w meczu Polonia — Makabi, pozwolił drużynie Okęcia utrzymać pierwsze miejsce w tabeli drużynowych mistrzostw Warszawy, zapewniając jej tytuł mistrza stolicy.

Do klasy B spadają zespoły PZL i Makabi. Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Okęcie 5 spotkań 6 p. 42:38 st. zw.,
2) CWS 5 spotkań 6 p. 40:40 st. zw.,
3) Czechowice 5 spotkań 5 p. 42:38 st. zw.,
4) Polonia 5 spotkań 5 p. 40:40 st. zw.,
5) LZL 5 spotkań 5 p. 39:41 st. zw.,
6) Makabi 5 spotkań 3 p. 37:43 st. zw.

Polonia zremisowała z Makabi 8:8, eliminując zespół żydowski z klasy A.

GIMNASTYKA

Mistrzostwa śląskiego Sokoła odbędą się w niedzielę 20 bm. w Katowicach. Zawody rozegrane zostaną w konkurencji pań i młodzieży.

HUMOR SPORTOWY

Gdy pani Nowobogacka gra w tenisa.

(N. Niener Journal).

Francja zahamowała na 4 koła

Paryż. (Tel. wł.) Gabinet francuski w sobotę obradował od godz. 10 rano do wieczora nad ostatecznym wykończeniem dekretów przygotowanych przez min. finansów Reynaud.

W przerwie między obradami rządu prez. Lebrun i premier Daladier wzięli udział w masowym bankiecie na cześć delegacyj b. kombatantów, które zjechały do Paryża z racji obchodu 11 listopada. Przemówienia prem. Daladiera i prezydenta republiki były uroczystym apelem do b. kombatantów francuskich, aby pierwsi dali przykład ofiarności na rzecz uzdrowienia gospodarczego Francji a jednocześnie były przygotowaniem całego społeczeństwa do daleko idących ofiar.

Prem. Daladier dał wyraz przekonaniu, że u podłoża obecnego kryzysu Francji leży w dużej mierze spadek wydajności pracy. Aby utrzymać pokój i zapewnić sobie bezpieczeństwo — oświadczył premier — Francja musi być silna moralnie i materialnie. Źródłem siły wielkiego narodu jest praca. Premier przytoczył cyfry, że w okresie od 1929 do 1937 produkcja we Francji zmniejszyła się o 25 pct.

Czyż może być większe nieszczęście — oświadczył premier — jak widzieć, że z każdym dniem naród, do którego się należy, traci powoli swe siły i zmierza do niewiadomego i złowrogiego przeznaczenia. Czyż może być większe nieszczęście jak widzieć, że narodowi francuskiemu przez spadek rozrodczości, spadek wydajności pracy i nieład finansowy grozi zejście do roli państwa drugorzędnego. Jutro — zakończył premier — nawiązując do opracowywanego programu finansowego, Francuzi zostaną postawieni wobec rzeczywistości. Jutro rząd przystąpi do realizacji programu, który uważa za swój obowiązek wobec ojczyzny.

Prezydent Lebrun, nawiązując do obecności na bankiecie przedstawicieli b. kombatantów z kolonii francuskich, podkreślił, że imperium francuskie samo w sobie nosi wszystkie elementy niezbędne do odrodzenia.

Wysiłki rządu pójdą w dwóch kierunkach: 1) uelastycznienia systemu kontroli cen. Dotychczasowy system kontroli prewencyjnej zostanie zniesiony.

2) szerokiej polityki kredytowej, mającej na celu ożywienie produkcji.

Rząd zdecydowany jest na daleko idące redukcje personelu. Roboty publiczne zostaną poniechane. Państwo, które musi wydać 25 miliardów na zbrojenia nie może prowadzić jednocześnie polityki wielkich robót publicznych. Oszczędności budżetowe wyniosą ogółem 20 miliardów fr.

Min. Reynaud chce uzdrowić gospodarkę Francji za wszelką cenę

Paryż. (PAT) W sobotę późnym wieczorem min. Paul Reynaud przyjął przedstawicieli prasy, udzielając im bliższych wyjaśnień na temat planu odbudowy gospodarczej Francji.

Zdaniem ministra zagadnienie tej odbudowy rozważane powinno być z trzech punktów widzenia: cen, kredytu i pracy.

Przechodząc do problemu cen, Reynaud wyjaśnił, że unormowanie cen hurtownych nie pozwalało w wielu wypadkach przeprowadzać przemysłowcom modernizacji produkcji. Nienormalny ten stan rzeczy usunięty być może przez zaniechanie kontroli cen hurtowych a priori i przez wprowadzenie kontroli a posteriori. Kontrola cen detalicznych zostanie natomiast utrzymana.

Omawiając problem kredytu, minister stwierdził, że producenci rolni i przemysłowi nie mogli częstokroć uzyskiwać kredytu, z powodu wielkiej konkurencji na rynku finansowym, wywołanej przez państwo i wielkie zakłady użyteczności publicznej, które zaciągały pożyczki na zasadzie stopy procentowej prohibicyjnej, celem pokrycia wciąż wzrastających deficytów. Celem udostępnienia tych kredytów na zasadzie stopy procentowej prohibicyjnej osobom prywatnym, należy usunąć państwo z rynku kapitałów, zmniejszając wydatnie jego pożyczki. Wywoła to jednak konieczność wzmorzenia dochodów państwa przy równoczesnym zmniejszeniu jego wydatków.

Polityka ta — zauważył minister — nie zmierza do narzucenia krajowi pewnego rodzaju pokuty, lecz do najbardziej racjonalnej odbudowy gospodarstwa narodowego. Przechodząc do problemu pracy minister stwierdził, że Francja musi powiększyć o 40 procent swą produkcję. Zatrudnienie wszystkich bezrobotnych nie zwiększyłoby tej produkcji o więcej jak o 7 procent.

Przed kilku miesiącami — oświadczył Reynaud, postawiłem z trybuny Izby Deputowanych następujące zapytanie: czy sądzicie, że Francja może dzisiaj w dalszym ciągu utrzymywać swój sztandard życia, przygotowywać swą obronę i równocześnie odpoczywać przez dwa dni w tygodniu? Do dnia dzisiejszego mamy tydzień o dwóch niedzielach, lecz wydanym wczoraj dekretem ten stan rzeczy zostanie usunięty. Równocześnie umożliwionym zostanie zarówno pracodawcom jak robotnikom przedłużenie czasu pracy w ramach 40-godzinnego tygodnia.

Przechodząc do zagadnienia powiększenia we Francji liczby urodzin, minister oświadczył, iż na cel ten przeznaczone zostanie 200 milionów franków. Mówiąc o wrażeniu, które ten plan odbudowy wywoła w kraju, oświadczył minister, iż osoba jego stanie się zapewne bardzo niepopularna. Fakt ten jednak nie interesuje go, gdyż zadaniem jego jest wyprowadzenie Francji z niezwykle niebezpiecznej sytuacji. Zestawiony ostatnio bilans jest wymowny. Francja żyje już od lat ze swego kapitału, a ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. To co uczyniliśmy wczoraj jest dopiero pierwszym krokiem na drodze, która jest napewno dobra i w swych skutkach okaże się błogosławiona.

W zakończeniu minister stwierdził, że utrzymanie uchwalonej wczoraj podwyżki podatków zależeć będzie od przebiegu odbudowy gospodarczej kraju

Dekrety francuskiego ministra skarbu

Paryż. (PAT). 30 dekretów, stanowiących pierwszy etap 3-letniego planu min. Reynauda, ogłoszonych w niedzielę w specjalnym wydaniu dziennika urzędowego, a zapowiedzianych już w nocy przez nadzwyczajne wydanie „Paris Soir", zaskoczyło do pewnego stopnia, a nawet oszołomiło opinię publiczną francuską.

Najostrzej wystąpiła przeciwko planowi min. Reynauda skrajna lewica, tj. komuniści, którzy nawołują parlament **do obalenia rządu.**

Wacławski symbolem walk o polskość szkół akademickich

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Wilno, w listopadzie.

Od siedmiu lat tj. od chwili pamiętnego mordu dokonanego na ulicach Wilna przez Żydów na osobie studenta polskiego, cała polska młodzież akademicka w dniu 10 listopada czci pamięć śp. Stanisława Wacławskiego.

Szczególnego charakteru nabiera ta żałobna uroczystość w Wilnie, w mieście, gdzie się polała krew śp. Wacławskiego, a gdzie co roku u Jego mogiły pochylają się sztandary narodowe, a w ciszy cmentarnej rozlegają się mocne słowa modlitwy o Wielką Polskę.

Słusznie podkreślił w swym przemówieniu, podczas tegorocznej akademii żałobnej na U. S. B. prof. Komarnicki, kurator Młodzieży Narodowej, że tak, jak Polska cała czci kult Nieznanego Żołnierza, tak Rzeczpospolita Akademicka czci dziś kult żołnierza ojczystej sprawy, śp. Stanisława Wacławskiego, którego śmierć męczeńska stała się symbolem walk o polskość szkół akademickich.

W chwili, gdy śp. Wacławski ginął na ulicach Wilna — zagadnienie żydowskie było dla wielu nie tylko sprawą niezrozumiałą, ale walkę z zalewem żydowskim uważano wówczas za objaw barbarzyński. Dziś nastąpiła całkowita zmiana pojęć nawet wśród tych, którzy podobne zdania głosili. Jednak drogę wiodącą do zwycięstwa haseł narodowych polska młodzież zaznaczyła krwawymi śladami i listą poległych, na czele której stoi śp. Stanisław Wacławski.

*

Z okazji niedawnej rocznicy śmierci śp. Wacławskiego warto się przyjrzeć stanowi zażydzenia, panującemu wówczas w Wilnie na polu oświatowym, tak na U. S. B., jak i w szkołach średnich i początkujących. Posługiwać się będziemy danymi statystycznymi Zarządu Miejskiego, które choć obejmują tylko 4 lata, ale dają już pewien obraz.

W r. 1931/32 tj. roku śmierci śp. Wacławskiego procent studiujących na U. S. B. Żydów dochodzi do 40, cyfrowo wynosi 1112. W r. 1933/34 cyfra jest już trochę mniejsza, dochodząc do 789 Żydów w r. 1934/35. Dopiero w roku bież. następuje znaczny spadek, gdyż ilość Żydów wynosi około 300 tj. cyfrę, która określała ilość studentów Żydów na pierwszym tylko roku prawa, na którym był śp. Wacławski w 1931 r.

W szkołach średnich w latach 1931 do 35 procent Żydów wynosi około 30.

Gdy Polacy jeszcze stronią od handlu i rzemiosła, Żydzi masowo idą do szkół zawodowych. Oto cyfry z Wilna:

Na kursach zawodowych w roku

1931/32	Polaków	286 —	Żydów	109
1932/33	„	515 —	„	481
1933/34	„	478 —	„	533
1934/35	„	384 —	„	560

Korzystając z dużych subsydiów miejskich, cofniętych jednak w roku bieżącym, a które Żydzi obecnie mają nadzieję znów otrzymać, rozwija się w latach 1931/35 prywatne szkolnictwo żydowskie. W porównaniu z polskim tak się ono przedstawia: w r. 1931/32 na 14 szkół polskich — 32 żydowskie, w r. 1932/33 na 13 polskich — 21 żydowskich, w r. 1933/34 na 17 polskich — 21 żydowskich i w r. 1934/35 na 13 polskich — 16 żydowskich.

Seminaria nauczycielskie mamy w tych latach po dwa polskie i dwa żydowskie. Dopiero w 1934/35 mamy już trzy polskie (2 państwowe i 1 prywatne i jedno żydowskie).

*

Żydzi masowo cisną się do tej warstwy inteligencji, która w przyszłości ma kierować życiem naszego Narodu. W psychice społeczeństwa polskiego nastąpił już przełom. Śmierć Wacławskiego przeorała grunt, ale plony jeszcze nie wzeszły.

Następuje rok 1935/36 — walka o numerus clausus na U. S. B. Podczas głównego etapu tej walki w Wilnie — blokady Domu Akademickiego — żydofilskie pismo wileńskie „Kurier Powszechny" pisze:

„Zwycięstwo młodzieży zbuntowanej będzie nie tylko zwycięstwem odłamu młodzieży na terenie uniwersytetu... Chodzi tutaj o stworzenie ghetta nie tylko na uniwersytecie, ale i w innych dziedzinach życia... Za tymi żądaniami wysuną się inne, coraz bardziej ostre i coraz bardziej niemożliwe..."

Istotnie Żydzi już wówczas łudzić się chyba nie mogli, że młodzież akademicka domaga się tylko ghetta. Jeśli chodzi o U. S. B., to dziś toczy się już walka o numerus nullus i ta walka, nie wątpimy, będzie jak poprzednia, wygrana.

Narodowa młodzież akademicka w Wilnie nie ogranicza się do murów u-

niwersytetu. Dąży ona do odżydzenia wszystkich placówek oświatowych w Wilnie. Jednocześnie jej w dużej mierze należy przypisać rozwój handlu chrześcijańskiego w Wilnie. W akcji bojkotowej handlu żydowskiego spotyka się z więzieniem, z naganką pism „sanacyjnych", z szykanami... Nie cofa się jednak i dalej walczy. A jak walka ta jest potrzebna, wykażemy wkrótce na podstawie cyfr, przedstawiających zażydzenie handlu na terenie Wilna i Wileńszczyzny.

Po 7 latach, w rocznicę śmierci śp. Stanisława Wacławskiego możemy powiedzieć, że testament Zmarłego, wypisany krwią własną w Wilnie, został przez polskie społeczeństwo wileńskie już w części spełniony. Ale jeszcze nie całkowicie.

I gdy co roku ten tysięczny pochód młodzieży polskiej staje na cmentarzu Antokolskim, u mogiły Tego, który zginął na posterunku, wydaje się, że w tej minutowej ciszy akademicy zdają Mu raport z tego, co już uczynili dla sprawy narodowej i co uczynić mają.

Z. K.

Narodowe zebrania przedwyborcze w Łodzi

Łódź, 14. 11. Wczorajszej niedzieli odbyły się w Łodzi dwa wielkie zgromadzenia przedwyborcze, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe.

Pierwsze zebranie odbyło się o godz. 10 w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21. Na zebranie przybyło ok. 2.000 ludzi tak, że wielka sala nie mogła wszystkich pomieścić. Po zagajeniu zebrania przez b. radnego i działacza narodowego Antoniego Belkę, zabrał głos prezes Zarządu Okręgowego Związku „Praca Polska", Henryk Szulc, który omówił w dłuższym przemówieniu zadanie samorządu, wskazując, że samorząd Łodzi, reprezentujący wielkie skupiska robotnicze, musi tak kształtować swoją politykę, aby była przede wszystkim uwzględnieniem i zabezpieczeniem mas robotniczych. W pierwszym rzędzie przez zapewnienie wszystkim Polakom pracy i zlikwidowanie bezrobocia, rozbudowę opieki zdrowotnej i społecznej, rozwiązanie problemu mieszkaniowego. Nie dokazała tego Rada Miejska socjalistyczna, dla której samorząd był terenem eksperymentów socjalistycznych i rozrzutnej gospodarki. — Następnie przemawiał znany działacz narodowy adw. Bolesław Grochowski, który wskazał, że państwo samo nie mogłoby podołać wszystkim zadaniom. W wypełnieniu tych zadań zająć się musi czynnik obywatelski, reprezentowany w samorządach. Samorząd jest również szkołą rządzenia, gdzie kształcą się ludzie, którzy w każdej chwili mogą być powołani do rządzenia państwem. Taką właśnie szkołą ma być samorząd narodowy, który musi być powołany w dniu 18 grudnia, tj. w dniu wyborów do Rady Miejskiej.

Przemawiali jeszcze byli radni Henryk Dębiński i Korzuchowski. Na zakończenie zebrania zabrał głos wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego kpt. Leon Grzegorzak, który w mocnych słowach omówił obecne oblicze życia politycznego i gospodarczego Polski, wskazując na supremację Żydów i na konieczność bezkompromisowej i zdecydowanej walki z tym żywiołem. Jednym z etapów tej walki będzie właśnie dzień 18 grudnia, kiedy Łódź wybierać będzie swych przedstawicieli do Rady Miejskiej.

Podobne zebranie odbyło się o godz. 10 w sali przy ul. Tuszyńskiej 17, które zgromadziło około 1.500 osób. Na zebraniu tym przemawiali: wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego Antoni Czernik, aplikant adwokacki mgr Paweł Szwajdler, Adamiec, kierownik Koła S. N. Łódź-Południe.

Na obydwu zebraniach przemówienia przerywane były entuzjastycznymi oklaskami i żywiołowymi okrzykami na cześć narodowego samorządu.

Wielka manifestacja narodowa w Poznaniu

Stronnictwo Narodowe w 20-lecie niepodległości

W niedzielę, 13 listopada, w południe Stronnictwo Narodowe w Poznaniu zwołało do „Olimpii" wielkie zebranie dla uczczenia 20-lecia niepodległości państwowej pod hasłem: „myśl i program Romana Dmowskiego zwycięża".

Punktualnie o godzinie 12 przy wypełnionej po brzegi sali blisko 8 tysięcznym tłumem słuchaczy i przy stale napływającej fali publiczności, która z braku miejsca zmuszona była pozostać na zewnątrz sali, dr Wróbel odebrał raport od ref. Mścisława Frankowskiego. Następnie przy współudziale orkiestry S. N. odśpiewano „Pieśń Bojową", a równocześnie wkroczyły liczne poczty sztandarowe na salę, ustawiając się w barwny szpaler przed mównicą. Na trybunie zasiedli między innymi dr Meissner, prezes okręgowy S. N. i dr M. Seyda. Przewodniczący zebrania dr Wróbel przedstawił w zagajeniu program zgromadzenia, wzywając do uczczenia przez powstanie setek tysięcy Polaków poległych w walce o niepodległość.

Następnie zebrał głos prezes dr Meissner, który omówił rolę Obozu Narodowego w dziele odbudowy państwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem wielkich wysiłków i prac Polskiego Komitetu Narodowego z Romanem Dmowskim na czele. Przemówienie dra Meissnera, przyjęte z wielkim entuzjazmem, przerywały wielokrotnie entuzjastyczne manifestacje na cześć R. Dmowskiego i M. Seydy, jako współpracownika wodza obozu i reprezentanta ziem zachodnich w Narodowym Komitecie.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił A. Wolniewicz, który w mocnych słowach scharakteryzował zasadnicze elementy polityki narodowej, kreśląc równocześnie wytyczne taktyki politycznej Stronnictwa Narodowego w bieżącym okresie dziejowym. Po przemówieniu, które przyjęto długotrwałymi oklaskami odśpiewano Hymn Młodych, po czym dr Wróbel zarządził wymarsz pochodu. Niebawem ulicami miasta Poznania przeszedł olbrzymi pochód Stronnictwa Narodowego, witany entuzjastycznie przez gromadzące się na trasie przemarszu tłumy.

W czasie przemarszu przez Al. Marszałka Piłsudskiego władze S. N. złożyły piękny wieniec u stóp Pomnika Wdzięczności. Po blisko godzinnym marszu szeregi Stronnictwa Narodowego znalazły się na placu przed katedrą, gdzie władze organizacyjne złożyły drugi wieniec u grobu Wielkiego Króla Bolesława Chrobrego.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „Hymnu Młodych" pochód, który swoją liczebnością wywarł w mieście potężne wrażenie został rozwiązany.

(j. t.).

Prezydent RP w Cierlicku

Cieszyn. (Tel. wł.). W niedzielę przed południem Prezydent RP udał się do Cierlicka, miejsca tragicznej śmierci Żwirki i Wigury.

Prezydent RP złożył na Żwirkowisku wiązankę kwiatów, po czym udał się do mauzoleum, a następnie, korzystając z pięknej pogody, zwiedził całe wzgórze.

W rozmowie z towarzyszącymi mu osobami oświadczył, że tragiczna śmierć lotników opromieniona sławą zwycięstwa urasta do znaczenia symbolu. Tak bowiem Bóg zrządził, że śmierć zaskoczyła naszych bohaterskich lotników właśnie tu na zaolzańskiej ziemi, tuż za dawną granicą. Z krwią lotników spłynął na tę ziemię urok zwycięstwa polskich skrzydeł.

Z Cierlicka Prezydent RP odjechał przez Cieszyn-Trzyniec i Jabłonków z powrotem do Wisły.

Ks. biskup Jasiński u Ojca św.

Miasto Watykańskie. (KAP) W dzień polskiego święta niepodległości Ojciec św. przyjął na prywatnych posłuchaniach, każdego oddzielnie, bawiących w Rzymie biskupów polskich J. E. ks. M. Fulmana, ordynariusza diecezji lubelskiej i J. E. ks. Włodz. Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej.

Promocja marsz. Rydza-Śmigłego na doktora h. c.

Warszawa. (Tel. wł.) Senat Politechniki Warszawskiej nadał w dniu 10 października dyplom doktora honorowego nauk technicznych marszałkowi Rydzowi Śmigłemu.

Uroczystość promocji odbyła się w niedzielę w południe w Politechnice, w ramach inauguracji roku akademickiego.

Protest wyborczy

Przemyśl. (Tel. wł.) Prokuratura Sądu Okręgowego w Przemyślu otrzymała doniesienie przeciw członkom obwodowej komisji wyborczej w Rozwienicy w pow. jarosławskim. Doniesienie to, podpisane przez Michała Pencaka podaje, że komisja w Rozwienicy miała się dopuścić nadużyć wyborczych.

Skonfiskowano kalendarz ukraiński

Stanisławów. (Tel. wł.) Grecko-katolicki zakon oo. redemptorystów wydał kalendarz książkowy, w którym znajdowały się ilustracje, przedstawiające Matkę Boską wśród chłopów, zakutych w kajdany.

Z polecenia Starostwa Powiatowego w Stanisławowie cały nakład tego kalendarza, drukowanego w ukraińskiej drukarni sojuznej, uległ konfiskacie, władze bowiem dopatrzyły się w treści wspomnianej ilustracji przestępstwa natury politycznej.

Szkoła dla uczczenia obrony Lwowa

Lwów. (Tel. wł.) Aby uczcić bohaterskie walki o Lwów, Związek Obrońców Lwowa wystąpił z inicjatywą otwarcia szkoły rzemiosł i kursów rzemieślniczych dla opuszczonej i ubogiej dziatwy lwowskiej.

Dla realizacji tych zamierzeń utworzył się specjalny komitet.

Zastrzelił się po powrocie z sądu

Częstochowa. (Tel. wł.) Toczyła się tutaj sprawa przeciwko urzędnikowi skarbowemu, 35-letniemu Wincentemu Chadzińskiemu i Helenie Samarcew, oskarżonym o złożenie fałszywych zeznań w procesie o zniesławienie b. posła Cardiniego, działacza społecznego w Częstochowie. Sąd skazał Chadzińskiego na rok bezwzględnego aresztu, Helenę Samarcew zaś na miesiąc aresztu.

Ogłoszony w sobotę rano wyrok tak podziałał na Chadzińskiego, że po powrocie do domu strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko w skroń. Sąsiedzi słysząc odgłos strzałów, zawiadomili urzędników z pobliskiego urzędu skarbowego, którzy przybyli niezwłocznie na miejsce wypadku i wezwali lekarza.

Przewieziony natychmiast do szpitala samobójca zmarł, nie odzyskując przytomności.

Desperat zostawił list, w którym wyjaśnił dość ogólnikowo przyczynę zamachu samobójczego.

Wiadomość o samobójstwie wywarła wielkie wrażenie w mieście.

Dzieci dają przykład dorosłym

Warszawa. (NAI) W Słupnie, powiat Zdołbunów, na Wołyniu dzieci szkoły powszechnej postanowiły w bieżącym roku szkolnym uczcić święto niepodległości zbudowaniem chodnika dla gromady. W tym celu przez cały październik znosiły z pól kamienie i układały chodnik, długości około 180 metrów, a szerokości metr, który łączy dwa budynki szkolne. W dniu 11 listopada ten chodnik dzieci oddały gromadzie.

U góry pomidory — u dołu ziemniaki

Katowice. (Tel. wł.) Robotnik Józef Dudyka z Katowic-Dębu wyhodował w swym ogródku działkowym nielada okaz pomidorów. Pomidory te zaszczepione zostały na naci kartoflanej.

Zarówno ziemniaki jak i pomidory obrodziły się bardzo dobrze, co niewątpliwie zachęci p. Dudykę do innych eksperymentów hodowlanych.

KRONIKA ŁODZI

Wyjaśnienie w związku z ogłoszeniem Telefonów Łódzkich P. A. S. T. W związku z ogłoszeniem Zarządu Telefonów P. A. S. T., które ukazało się w niedzielnym numerze naszego pisma, wyjaśniamy, że Biuro Zleceń ma telefon nr. 6, a nie 9, jak mylnie podano.

O umowę zbiorową dla pracowników Powsz. Spółdzielni Spożywyców. W dn. 15 bm. wyznaczona została w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników Powsz. Spółdzielni Spożywczej w Łodzi. Tekst umowy został już opracowany i na konferencji ma być uzgodniony z zarządem spółdzielni.

O umowę dla kinooperatorów. Na 16 bm. zwołana została w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla kinooperatorów, którzy domagają się podwyższenia płac przeciętnie o 20 pct i unormowanie warunków pracy.

Wypadek wojskowego motocyklisty. Na ul. Staszica w Rudzie Pabianickiej motocykl wojskowy, prowadzony przez plutonowego Jana Ręczykowskiego z Poznania, wskutek nieuwagi 16-letniego Jarzembskiego z Rudy Pabianickiej (Garapicha 9) wpadł na rowerzystę. Plut. Ręczykowski doznał złamania podstawy czaszki i żeber. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala. Jarzembski doznał również ciężkich obrażeń ciała.

Samobójstwo bezrobotnego. W mieszkaniu własnym przy ul. Krzysztofa 5 popełnił samobójstwo bezrobotny 32-letni Henryk Jóźwiak, który w czasie nieobecności domowników przeciął sobie brzytwą gardło. Desperata znaleziono już nieprzytomnego w kałuży krwi. Przewieziony do szpitala zmarł. Powodem samobójstwa była nieuleczalna gruźlica.

Na Bałuckim Rynku wynikła bójka, w czasie której zostali ranni Józef Cichy (ul. Bednarska 7) oraz Franciszek Rzucewski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Samobójstwo szofera policyjnego. W garażu samochodowym Komendy P. P. przy ul. Kilińskiego 152 szofer Pietrzak Feliks wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy na tle nieporozumień rodzinnych.

Kwasem solnym w oczy ukochanego

Rzeszów. (Tel. wł). Sąd Okręgowy rozpatrywał tutaj sprawę przeciwko 20-letniej Marii Ostyńskiej z Głogowa, oskarżonej o wypalenie oczu 27-letniemu Kazimierzowi Pokrzywce.

Pokrzywka od dłuższego czasu często przebywał w towarzystwie Ostyńskiej, przy czym doszło między nimi do bardzo zażyłych stosunków. Powszechnie uważano ich za narzeczonych. Wobec tego, że do małżeństwa nie dochodziło, Ostyńska miała wymówki ze strony rodziców, którzy chcieli, aby wyszła za mąż. Pokrzywka nie wiedzieć czemu zwlekał jednak ze ślubem, a Ostyńska nie chcąc słuchać wymówek, opuściła dom rodzicielski i udała się do Rzeszowa na służbę.

Gdy niezadługo przybył do niej ukochany i oznajmił, że z małżeństwa nie będzie nic, gdyż nie ma zamiaru żenić się z nią, Ostyńska porzuciła służbę i wróciła do Głogowa. Tu za namową jednej ze znajomych postanowiła zemścić się na niewiernym, w okropny sposób wypalając mu oczy kwasem solnym. Kiedy Pokrzywka wieczorem powracał do domu, uczajona Ostyńska chlusnęła mu w twarz kwasem. Poparzony stracił zupełnie zwrok.

Podczas rozprawy sądowej Ostyńska tłumaczyła się, że dokonała swego czynu w wielkim wzburzeniu i rozpaczy, natomiast świadkowie zeznali, że oskarżona nieraz odgrażała się Pokrzywce, iż wypali mu oczy.

Sąd skazał oskarżoną na 4 lata więzienia i zapłatę odszkodowania w wysokości 2 tysięcy złotych.

„Poleszuk" na wodach afrykańskich

Obecnie harcerski jacht znajduje się w Dakarze

Warszawa. (Tel. wł.) Jacht harcerski „Poleszuk", który 23 lipca rb. opuścił Gdynię, znajduje się obecnie w Afryce w Dakarze (Senegal), dokąd zawinął dnia 5 bm.

„Poleszuk" przebył już około 4500 mil. Zawijał on kolejno do różnych portów Danii, Holandii, Anglii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, nawiązując wszędzie serdeczne stosunki.

Po kilkudniowym pobycie w Lizbonie znalazł się jacht na wodach afrykańskich. W Casablance załoga była serdecznie przyjmowana przez Nautique Societe i kolonię polską.

Okres zimy jacht spędzi w Afryce zachodniej, posuwając się wzdłuż wybrzeży od Dakaru do Zatoki Gwinejskiej, po czym przebywszy ocean, na wiosnę znajdzie się w Ameryce.

Ważne nowiny dla rolników

Według informacyj Wielkopolskiej Izby Rolniczej dodatnio na usprawnienie handlu oraz podwyżkę cen inwentarza rzeźnego wpływa pomyślny rozwój spółdzielni zbytu i zakupu zwierząt rzeźnych w Wielkopolsce. W 3-im kwartale 1938 r. powstało pięć dalszych spółdzielni, a to w Jarocinie, Żninie, Chodzieży, Międzychodzie i Gnieźnie.

Celem zorganizowania pracy 13 istniejących spółdzielni została zorganizowana centrala pod nazwą „Wielkopolski Związek Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych" w Poznaniu, jako spółdzielnia osób prawnych. Centrala ta ma za zadanie informowanie spółdzielni o rynkach zbytu oraz dystrybucję na poszczególne rynki odbiorcze. Dzięki temu akcja zbytu zwierząt rzeźnych, nie obciążona nowym ogniwem pośrednictwa, gdyż centrala samym handlem się nie zajmuje, została skoordynowana i posiada jednolitą strukturę organizacyjną.

Kredyt pod zastaw zboża

Zapotrzebowanie rolników na kredyt pod zastaw zboża jest wyższe niż w ubiegłym roku. Oddział Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu przyznał instytucjom pośredniczącym per dzień 30. 9. 1938 r. kredytu zaliczkowego w kwocie 1.488.300 zł, z czego wypłacono sumę 1.234.235 zł.

W ubiegłym roku suma rozprowadzonego przez Państwowy Bank Rolny kredytu zaliczkowego wynosiła 742.255 złotych.

Ilość związanego tym kredytem zboża wynosiła 153.399 q żyta, 22.596 q pszenicy, 10.009 q owsa i 7.547 q jęczmienia. Kredyt ten nie zdołał jednakże powstrzymać obecnego spadku zboża.

Taryfa podmiejska a interesy rolnictwa

Z dniem 1 października zostały podwyższone taryfy podmiejskie kolei państwowych, i to o około 100 pct, a na krótszych relacjach nawet ponad 120 pct. Ta niespodziewana podwyżka wywołała duże rozgoryczenie wśród ludności rolniczej, zwłaszcza małorolnej, dowożącej produkty swego gospodarstwa na tygodniowe targi miejskie. Tak znaczna zwyżka okresowych biletów podmiejskich obala wszelką kalkulację regularnego dowozu drobnych ilości produktów rolnych bezpośrednio przez ludność wiejską do miast, o ile przy tym uwzględni się niski obecnie poziom cen rolniczych.

Choroby i szkodniki roślin

Porażenie plantacyj ziemniaków wirusami było w bieżącym roku wyjątkowo silne i wpłynęło ujemnie na urodzaj ziemniaków i ilość zakwalifikowanego materiału. Zaraza ziemniaczana (fitoftora), jako przyczyna gnicia i zasychania naci wystąpiła wskutek obfitych opadów we wrześniu w dawno nie notowanym nasileniu. Należy się liczyć ze silniejszym z tego powodu gniciem ziemniaków w kopcach. Chwościk burakowy pojawił się na terenie całego województwa, szczególnie silnie na plantacjach wcześnie sianych. Straty w przedwczesnym zasychaniu liści oblicza się już na około 60 pct sprzętu.

Dżentelmeni czekają na dyspozycje pań

Warszawa. (Tel. wł.) Wzorem stolic zachodniej Europy powstało w Warszawie „Biuro Eskorty Dżentelmeńskiej".

Biuro to ma na celu przyjście z pomocą tym paniom, które nie mając odpowiednich znajomości w Warszawie, chciałyby mieć towarzystwo męskie do teatru, restauracji, na dancing, bal itp.

Panie, pragnące korzystać z usług tego biura, podają na piśmie termin, godzinę, adres swój i okoliczności, w jakich chcą mieć towarzystwo męskie. Również informują też biuro, w jakim stroju ma się zjawić dżentelmen do towarzystwa.

„Biuro Eskorty Dżentelmeńskiej" — jak podaje ulotka reklamowa — gwarantuje dyskrecję i zadawalającą obsługę.

Jak inicjatywa ta przyjęta będzie u nas — nie wiadomo.

Ofiary dla armii

Łódź, 14. 11. Wczoraj na placu katedralnym odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia czterech ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez pracowników, robotników i zarząd firmy Union-Textil (Wólczańska 219). Obecni byli gen. Thommee, tymczasowy wiceprezydent Kozłowski i naczelnik inż. Głogowski z Urzędu Wojewódzkiego.

Poświęcenia karabinów oraz sztandaru koła Ligi Morskiej i Kolonialnej przy wspomnianej firmie dokonał ks. kan. Zdżarski. Następnie odbyło się poświęcenie świetlicy i biblioteki pracowników i robotników firmy Union-Textil.

Również w firmie Aleksander Gutman przy ul. Pogonowskiego 57 odbyło się w dniu wczorajszym wręczenie dwóch karabinów maszynowych, ufundowanych przez robotników.

Śledztwo w sprawie Banku Depozytowego w Łodzi

Łódź, 13. 11. — Przeciw Bankowi Depozytowemu w Łodzi, mieszczącemu się przy ul. Piotrkowskiej 5, prowadzi się dochodzenia o nadużycia, popełnione na szkodę wierzycieli, przeciw działaniu ustawom dewizowym, oraz o fałszerstwo.

Bank Depozytowy stanowi agendy osławionego potentata łódzkiego Ejtingona, który, jak wiadomo, dorobił się olbrzymiego majątku na konfiskacie futer w czasie rewolucji bolszewickiej. Ejtingon jest głównym finansistą Banku Depozytowego.

Szczegóły dochodzenia w tej sprawie, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Pogrzeb śp. Roberta Boelke

Warszawa. (Tel. wł.) Pogrzeb śp. Roberta Boelke, wybitnego artysty dramatycznego, b. dyrektora Teatru Polskiego w Poznaniu, b. prezesa Z. A. S P., odbędzie się dziś w poniedziałek w dn. 14 bm. po nabożeństwie w dolnym kościele św. Krzyża.

ŚP. ROBERT BOEHLKE.

Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 10.

Komunikat meteorologiczny

W Polsce południowo-zachodniej było wczoraj słonecznie z zachmurzeniu niewielkim. Na pozostałym obszarze przez cały dzień utrzymywały się mgły. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 1 st. w Pińsku do 12 st. w Poznaniu.

Wysoko w górach było od plus 5 st. na Kasprowym Wierchu do minus 1 st. na Popywanie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 14 bm.: Rano gęste mgły, w ciągu dnia rozpogodzenia, na zachodzie przeważnie słonecznie. Temperatura od 2 st. na wschodzie do 12 st. na zachodzie. Słabe wiatry południowo-zachodnie. Przejrzystość powietrza na wschodzie i w środku kraju słaba, na zachodzie dość dobra.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Świat sobie podrwiwa

Gramatyka ulepszona

Autorzy tej gramatyki, pp. Watson i Nolte z St. Paul, Stany Zjednoczone, powiedzieli sobie, że dotychczasowe gramatyki dla dzieci za mało oglądają się na „dowcip, zabawne sytuacje, wyobraźnie i myślenie samodzielne". Dzieci mają się uczyć gramatyki bez bólu: obecnie bowiem dzieci nie tylko nudzą się straszliwie przy nauce gramatyki, ale po skończeniu szkoły zwykle nie umieją powiedzieć, jaka jest różnica między przyimkiem, a zaimkiem.

Nowa gramatyka jest bogato ilustrowana. Są tam galopujące świnie, chłopcy łapiący ryby na wędkę, artyści cyrkowi na trapezach, zegary maszerujące po nogach („czas idzie"). A oto, jak nowa gramatyka uczy dzieci, żeby pamiętały nazwy części mowy:

Rzeczowniki to są nazwy rzeczy,
jak ryż, albo wróbel, albo garnek cieczy,
Zaimki stoją zamiast rzeczowników,
jak „ona" zamiast „baba", lub „one" miast „trzewików".
Przymiotnik o rzeczowniku mówi nam szczegóły:
jak suknia „aksamitna" lub „rozsierdzone" guły.

Zaimek, jak tłumaczy książka, jest „pełnomocnikiem" rzeczownika, przymiotniki są „plotkami", które „opowiadają" o rzeczownikach i zaimkach — a czasownik jest motorkiem, dzięki któremu zdanie rusza. Zdania zatrzymują się na sygnał: wielka litera na początku jest światełkiem zielonym — przecinek albo myślnik jest światełkiem żółtym (czytelnik ma się trochę zawahać, zanim będzie czytał dalej), wykrzyknik jest światłem czerwonym. W gramatyce podano też kilka gier towarzyskich, które mają służyć do pogłębienia wiadomości gramatycznych: uczniowie ustawiają się w rzędzie, przy czym każdy uczeń jest inną częścią mowy. Cały rząd staje przed tablicą, każdy trzyma nad głową arkusz białego papieru, na którym napisał, którą część mowy przedstawia. Profesor czyta zdanie, a w czasie tego każda „część mowy" obowiązana jest podskoczyć w górę. Uczeń, który podskoczy zapóźno, otrzymuje punkt karny. W wywiadzie dziennikarskim jeden z autorów zauważył: „mam nadzieję, że odtąd nauka pluskwamperfektu nie będzie równie przykra jak polowanie na luskwy".

Awantura w Finlandii

W czasie, gdy cała Europa opowiadała sobie o Sudetach, Chamberlainie, roszczeniach węgierskich i uwięzieniu b. premiera Brody — Finlandia przejęta była sprawą piękności kobiecej. Chodziło o to: czy kobieta ma prawo brać udział w konkursie piękności. Dyrekcja seminarium nauczycielskiego w Heinola uważała że nie, i wydaliła uczennicę Sirka Salonen, kędzierzawą, niebieskooką blondynkę, przygotowującą się do egzaminu na nauczycielkę szkoły powszechnej. Wina p. Sirki polegała na tym, że na konkursie piękności w Kopenhadze wybrana została miss Europą na rok 1938. Prasa fińska apeluje w słowach pełnych oburzenia do Ministra Oświaty, żeby udzielił nagany dyrekcji szkoły, i żeby p. Sirka została z powrotem przyjęta. Prasa podkreśla zdolności p. Sirki, a również to, że w Kopenhadze była ona jedyną współzawodniczką, która zupełnie nie używała kosmetyków.

Umarł Prieto

Miał lat 78. Był premierem hiszpańskim w latach 1917 do 1923. Przed zamachem generała Primo de Rivery w roku 1923 zapytano go publicznie, jako premiera, co sądzi o pogłoskach, jakoby klika wojskowa chciała urządzić zamach. Premier Prieto wówczas odpowiedział z zupełnym spokojem: „Jeżeli to jest prawdą, to chyba będą musieli przejść po moim trupie". Ponieważ zamach wybuchnął w tydzień po tym oświadczeniu, zarówno przyjaciele jak i wrogowie nieforunnego premiera nazywali go odtąd „trupkiem".

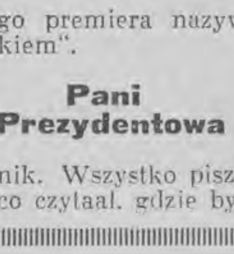

Pani Prezydentowa

Pani Roosevelt sześć razy w tygodniu publicznie pisze swój pamiętnik. Wszystko pisze. Kto ją odwiedził, co czytała, gdzie była, i co myśli. Może się o tym dowiedzieć każdy, kogo stać na kupno dziennika. Pamiętniki pani prezydentowej ukazują się codziennie w 75 dziennikach amerykańskich, w odcinku, zatytułowanym „Mój dzień". Gazety z tym odcinkiem rozchodzą się razem w czterech milionach egzemplarzy. Przed dwoma miesiącami część „Moich dni" ukazała się w formie książkowej. Od 30 grudnia 1935, pani prezydentowa nie opuściła ani jednego dnia. Pisała nawet wtedy, gdy była chora na influencę. Syndykat Dziennikarzy Ameryk. płaci p. Roosevelt 10 tysięcy dolarów rocznie. Kontrakt zawarto na lat pięć. Zadziwiające jest, że dotąd o te pamiętniki nikt się nie obraził. Autorka nie jest złośliwa i o nikim nie pisze źle, ale jednak zawsze udaje jej się powiedzieć to, co chce powiedzieć. Otrzymuje tysiące listów, zwłaszcza od kobiet, które się cieszą, że najpierwszy dom w Stanach Zjednoczonych jest taki podobny do wszystkich innych domów. P. Roosevelt pisze np. tak: „Biały Dom był w tych dniach przepełniony gośćmi, i zawsze, gdy my wychodzimy do miasta, albo wracamy z miasta, zastajemy na korytarzach grupy nieznanych ludzi, którzy przyglądają się portretom, albo tak sobie spacerują i oglądają każdy pokój z osobna. Jest rzeczą zupełnie zdumiewającą, ile potem potrzeba uprzątania, gdy tyle osób zaszczyciło nas swoimi odwiedzinami."

Kronika towarzyska

W Juneau, na Alasce, pośrednik handlowy James Moran sprzedał lodówkę Eskimosowi nazwiskiem Pastolik.

W mieście St. Paul, Minn., ośmioletni chłopiec John Johnson, sławny w rodzinie z głupich pomysłów, zabawiał się w dole, w którym kopano piasek. Nagle piasek zaczął się obsuwać. John próbował wyleźć z dziury, potknął się, upadł, i przypadkowo nadział sobie na głowę pustą pustą puszkę po kawie. Dwie tony piasku zsunęły się na niego. W osiem minut później odkopano go, okazało się, że puszka siedzi na głowie jak kaganiec i że John jest przytomny i nawet nie zadraśnięty.

W San Diego, Kalifornia, sprowadzono przed sędziego grodzkiego Terry człowieka 56-letniego, oskarżonego o to, że upił się i wznosił nieprzyzwoite okrzyki. Zapytany, co może powiedzieć na swą obronę, oświadczył, że właśnie obchodził rocznicę rozwodu. Sędzia Terry: „A kiedy pan uzyskał rozwód?" Odpowiedź: „Właśnie mija 25 lat." Wyrok: grzywna w wysokości 10 dolarów.

YAP

AMERYKA NIE ŚPI

Ameryka mimo różnych paktów nie zaniedbuje zbrojeń. Kadeci szkoły piechoty przejść muszą przymusowo kurs przeszkolenia na czołgach. Na zdjęciu manewry na poligonie portu Benning w stanie Georgia.

NASZA NOWELKA

Nieprzewidziany epilog

Lata mijały. Edmund Honfleur zbliżał się już do trzydziestki i stał u szczytu niemal swej kariery, będąc szefem wydziału galanterii w najpoważniejszym domu towarowym Paryża. Jednak mimo znacznej pensji i powodzenia u płci pięknej, nie czuł się szczęśliwy.

Dzień po dniu przemierzał wolnym krokiem powierzony mu wydział, dzień po dniu słyszał ze wszech stron tylko:

— Proszę o podpis.

Honfleur skreślał ołówkiem na bloczku pośpiesznie litery swego nazwiska.

Monotonia pracy nużyła go i przyprawiała o melancholię, z której nie mogły go wyrwać czułe westchnienia otaczających go współtowarzyszek pracy, a nawet klientek. Bowiem Edmund Honfleur był obdarzony niezwykle fotogeniczną urodą, której nawet zawdzięczał w swoim czasie przyjęcie do domu towarowego. Szefowie uważali go za postać reprezentacyjną i pociągającą, toteż skarżyć się nie mógł na nic, chyba na to ciągłe: „Proszę o podpis, proszę o podpis!"

Pod wpływem pożerającej go melancholii napisał Honfleur o radę do pewnego miesięcznika. Redaktor działu porad odpowiedział natychmiast.

„Jest pan poirytowany rutyną swego zajęcia. Niech się pan stara uwolnić od swego „ja", niech ciało pana spełnia normalnie wszystkie zajęcia, a dusza niech buja swobodnie w przestrzeni. Wówczas, gdy myśli pana snuć będą ambitne plany i marzenia, będzie pan podświadomie tak zajęty, że nie pozostanie już miejsca na drobne przykrości codzienne."

Stosując się do tej rady, przechadzał się odtąd Honfleur z oczami wpatrzonymi w dal, nic nie widzącymi naokoło, z uśmiechem bolesnym, na widok którego ściskały się serca współczujących pań i panienek.

— Zapewne wielka i nieszczęśliwa miłość — szeptały.

W swych marzeniach widział się Honfleur wielkim pisarzem, bywał w eleganckim świecie, czasami znowu jako wielki polityk prowadził świat ku pokojowi, zbierał laury jako znamienity strategik... a tymczasem świadomość jego przenikały ciągle głosy: „Proszę o podpis, proszę o podpis."

Nie, mimo wszystko Edmund Honfleur nie był szczęśliwy.

Aż razu pewnego znany reżyser filmowy zobaczył go kupującego krawat i oniemiał... Ten uśmiech, ta twarz... Wymarzona postać tragicznego kochanka.

Nastąpił okres próbnych zdjęć, pertraktacyj i oto Edmund Honfleur nagrał swój pierwszy film.

Pierzchły gdzieś smętne myśli, poszła w zapomnienie męcząca rutyna, Edmund Honfleur był bezgranicznie szczęśliwy. Widać, było mu sądzone zostać naprawdę kimś, być podziwianym przez tłumy, ubóstwianym przez kobiety, nie potrzebować sobie niczego odmawiać.

Oto dzwoni telefon. Auto, które ma go zawieźć na premierę filmu, już czeka. Jeszcze ostatnie spojrzenie do lustra, poprawienie krawata, już wychodzi.

Pierwszy występ nowej gwiazdy w „Tajemniczym kochanku", zapowiadał się świetnie, toteż Edmund Honfleur wprowadzony uroczyście do loży przez głównego reżysera, który go niegdyś odkrył, nie odczuwał żadnej tremy. — Bawiło go to wszystko i cieszyło.

„Tajemniczy kochanek" uzyskał sukces niesłychany. Gdy już światło na sali zabłysło, zerwała się burza oklasków. Nareszcie przemysł filmowy francuski natrafił na kogoś, kogo można światu pokazać!

— No a teraz niech się pan pokaże publiczności — rzekł z naciskiem główny reżyser — grać do filmu to nie wszystko jeszcze, trzeba zdobywać publiczność osobiście, zadawalniać jej zachcianki.

Edmund Honfleur westchnął. Był taki spokojny i zadowolony. Oto stoi tu on, były pracownik domu towarowego, a setki oczów, palących oczów kobiecych wpija się w niego.

— Niech pan nie stara się nawet wymknąć. Przeciwnie niech pan tu stanie i pozwoli im zbliżyć się do siebie.

— Komu im?

— Publiczności, kobietom...

Reżyser podniósł głos:

— Spokojnie panie i panowie, proszę po porządku, za koleją. Pan Honfleur rad będzie zadośćuczynić życzeniom wszystkich, zważywszy, że to dzień jego wielkiego tryumfu, proszę o spokój, po porządku!

Edmund Honfleur spostrzegł raptem, że stojące tu tłumy jeden tylko miały cel. Każdy trzymał w ręku album, fotografię, czy notes, w drugim ręku pióro lub ołówek.

— O proszę, proszę o podpis, mnie najpierw...

— Panie Honfleur, dla mnie podpis, dla mnie...

— Proszę o podpis!

— Jeśliby tylko pan zechciał podpisać...

Edmund Honfleur zrobił krok w tył.

Odrzuciwszy głowę i przymknąwszy oczy zobaczył się na dawnym posterunku w domu towarowym; wyciągnięte dłonie z bloczkami w ręku zdawały mu się grozić, a okrzyk — proszę o podpis — zdawał mu się wbijać pod czaszkę. Krew mu uderzyła do głowy i wybuchnął szaleńczym śmiechem...

Postradał zmysły...

Francuska kinematografia straciła w nim oczywiście doskonałego aktora. Szkoda wielka, tym bardziej, że lekarze nie obiecywali wyzdrowienia. Był to wypadek poważny i beznadziejny.

A jednak Edmund Honfleur nie cierpi, jest szczęśliwy, oddaje się cały marzeniom i tylko na widok pisania dostaje ataku furii.

(Tłum z francuskiego).

SKRADZIONE DZIECKO

2)

Margerito — odezwał się proboszcz — kładąc na stole kopertę opieczętowaną — oto niezmiernie ważne papiery, które składamy ci w depozyt. Te pieczęci nie mogą być naruszone, póki powierzona ci sierotka nie dojdzie do pełnoletności. Do tego czasu dziewczynka nie powinna wiedzieć, gdzie się urodziła, kto byli jej rodzice... Nikt nie powinien znać tajemnicy jej pochodzenia.

— Dobrze — odparła młoda kobieta.

— Ja wiem — odezwał się ksiądz — że możemy liczyć na twoją uczciwość i dyskrecję. Trudno odgadnąć przeznaczenie sieroty, lecz kształć jej serce, przygotuj jej duszę i umysł do walk życiowych, a godnie spełnisz swe zadanie!

Pedro nie mógł oderwać oczu od dziecięcia swego pana i z ciężkim smutkiem oczekiwał zbliżającej się chwili rozstania. Miał przeczucie, że widzi Terenię po raz ostatni w życiu.

Proboszcz, chcąc wyrwać go z zamyślenia, położył mu rękę na ramieniu.

— I cóż przyjacielu — rzekł — czy jesteś zadowolony?

— Córka mego pana nie mogłaby być oddana w lepsze ręce. Ale serce mi się kraje na myśl, że muszę stąd odejść. Dałby Bóg, aby moje obawy były płonne. Dokoła kołyski tego dziecka pełno zasadzek i nienawiści.

Pedro podniósł Teresę, pocałował w czoło i oddał w ręce Margericie.

— Na imię jej Teresa — rzekł — lecz dla własnego jej dobra i bezpieczeństwa nazywajcie ją innym imieniem.

— Będę więc wołać na nią Emilka.

— Dobrze — rzekł Pedro.

Nastała chwila przykrego milczenia.

— Żegnajcież! — wymówił wreszcie Pedro głosem zdławionym — i wybiegł z pokoju.

W chwilę potem proboszcz pożegnał domek pani Margerity, a młoda matka nakarmiła obie dziewczynki i ułożyła je do snu. Dziewczynki zasnęły obok siebie z lalką w pośrodku.

Margerita długo wpatrywała się w te dwie główki anielskie z wyrazem głębokiego smutku.

— Kochane maleństwa — szepnęła cicho — będę was jednakowo kochać. Zaledwie wyszłyście z kołyski, a już obie jesteście dotknięte niedolą. Jaka będzie przyszłość wasza? Dałby Bóg, aby szczęśliwsza była od mojej. Oby życie wasze nie ułożyło się podobnie do mojego, które złamane zostało w samej młodości!

I jakby z żalem odeszła od łóżeczka.

Spojrzenie jej padło na leżące na stole koperty i schowała je prędko do komody.

Nagle krzyknęła, w tył się cofając.

— Nie, ja się mylę — mówiła do siebie — to być nie może!

Czy to było złudzenie, czy rzeczywiście zobaczyła za oknem głowę mężczyzny.

— Przewidzenie, — halucynacja — szepnęła. — O, ten człowiek. Widzę go na każdym kroku. W dzień staje przede mną, nocą jak zmora sen mi z powiek spędza. On, zawsze on!...

Zaryglowała drzwi, zapaliła lampę, zabrała się do pracy, a wreszcie i ona udała się na spoczynek.

Nazajutrz wstała wcześnie. Dzieci spały jeszcze w najlepsze. Margerita popatrzyła na nie z wyrazem takiej słodyczy, na jaki tylko matka zdobyć się może. I w uniesieniu rzekła do siebie:

— Jakie one śliczne!

Dusza jej pokrzepiona nadzieją uśmiechała się na myśl o przyszłości tych dwóch niewinnych istot.

Margerita zakrzątnęła się po domu, potem wyszła do sklepiku po mleko i wróciwszy, przygotowała śniadanie.

Dziewczynki obudziły się.

— Mamo, mamo — szczebiotała Lili.

— Mamo, mamo — powtórzyła Terenia.

I jednocześnie wyciągnęły do niej rączki.

Margerita poubierała je i nakarmiła po czym zabrała się do roboty. U nóg jej na dywanie dzieci bawiły się wesoło.

Dzień cały minął bez żadnego wydarzenia.

Z nadchodzącym zmrokiem Margerita złożyła robotę, aby zająć posiłkiem wieczornym. Nagle drzwi rozwarły się z hałasem i na progu stanął jakiś mężczyzna, rozejrzał się dokoła i na cały głos zaśmiał się złowrogo.

Margerita wydała okrzyk przerażenia.

Mężczyzną tym był... jej mąż.

Był wysoki i rzec można przystojny, ale piętno hulaszczego życia szpeciło piękne z natury jego oblicze. Miał na sobie ubranie wytarte i zmięte, co świadczyło o jego niedostatku.

Robił wrażenie wilka, którego głód wypędził z lasu.

Młoda kobieta szybko zapanowała nad gwałtownym wzruszeniem. Przeczuwała, jaką walkę przyjdzie jej stoczyć i gotowała się do obrony.

Tkliwym spojrzeniem objęła dzieci, jakby widokiem ich chciała dodać sobie odwagi i stanęła przed mężem, pełna dlań pogardy i wyniosłości.

— Czego żądasz? — zapytała.

Dumna postawa kobiety zbiła intruza nieco z tropu. Usta wykrzywił przymuszonym uśmiechem i odzyskując po chwili tupet odpowiedział:

— Czy nie zgadujesz, czego ja żądam? Jesteś matką, a ja ojcem Lili, pragnę więc zobaczyć i uściskać nasze dziecko. Wiem także, że to drugie dziecko to dziewczynka, którą wczoraj oddano ci w opiekę. Kto tylko chce, może się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

— Zapewne — odparła cierpko kobieta — zwłaszcza jeżeli ktoś ma czelność podsłuchiwać pod drzwiami i podpatrywać zza okna, co się dzieje w domu.

— Robi się, co można — odparł Forestier ironicznie.

Margerita schłostała go pogardliwym spojrzeniem.

Niezmieszany pozornie intruz mówił dalej:

— Uciekając spod dachu męża nie sądziłaś chyba, że dziecko nasze na zawsze przed moją ukryjesz pieszczotą. Dobrze wiedziałaś, że będę cię szukał, a dzięki szczęśliwemu przypadkowi, który sprowadził mnie do tego miasteczka, odnalazłem cię nareszcie.

— I do czegoż to prowadzi?

— Czy chcesz, czy nie chcesz, żądam kategorycznie, abyś powróciła do mnie.

— Nigdy, przenigdy! — krzyknęła Margerita.

— Jednakże, Margerito, tyś mnie kochała.

— Tak, na swoje nieszczęście.

— Przypomnij sobie pierwsze chwile naszego małżeństwa.

— Chcę tylko pamiętać ostatni rok przeżyty z tobą — zniewagi i potworne grubijaństwa, jakie musiałam znosić. — Ach, — ciągnęła dalej gwałtownie — nie mów mi o przeklętej przeszłości, dla ciebie pełnej hańby, a dla mnie boleści! Tak, kochałam cię, lecz miłością, która uczyniła mnie głuchą na rady ojca i uczyniła mnie córką występną. Zabiłeś tę miłość sam i wyplenileś ją z mego serca. Byłam twoją niewolnicą, lecz zerwałam te straszliwe kajdany i dziś jestem tylko twoją ofiarą. Nie znam cię, nie istniejesz dla mnie!

Forestier zbladł. Zły błysk zamigotał w jego oczach. Nikczemny charakter brał górę.

— Margerito, strzeż się! — warknął przez zaciśnięte zęby.

— Ośmielasz się grozić mi! — krzyknęła oburzona.

Olśniony płomiennym spojrzeniem kobiety Forestier spuścił oczy.

— Wiadomo ci z pewnością — rzekł po chwili — jakie prawa ma mąż względem żony?

— Nędzniku — odparła z najwyższą pogardą — nikczemne twoje postępowanie **pozbawiło cię praw tych na** zawsze!

— Doprawdy? — zaśmiał się szyderczo— wszakże tutaj, jak i wszędzie, są sposoby na zbuntowane żony, aby powróciły pod dach mężowski.

Ona także roześmiała się, po czym rzekła obojętnie:

— Jeżeli kto, to ja w żadnym razie nie optrzebuję lękać się srpawiedliwości i... policji. Idź więc przed oblicze sprawiedliwości i powołaj się na swoje rzekome prawa!

Forestier nie znalazł odpowiedzi. Znowu zaczynał tracić grunt pod nogami: widocznie nie spodziewał się oporu ze strony kobiety, którą skrzywdził i unieszczęśliwił.

Forestier zbliżył się do Lili i chciał ucałować dziecko, które ruchem instynktownym ze wstrętem w tył się rzuciło.

— Lili — przemówiła matka — to twój tatuś, pocałuj go!

—Nie, nie!!

—Słuchaj maleńka, bądźże grzeczna!

— Nie.

— Droga moja, pocałuj ojca!

— Nie chcę, nie chcę!

Forestier po raz wtóry chciał zbliżyć usta do czoła dziecka, lecz Lili odpychała go ze wszystkich sił i poczęła krzyczeć przeraźliwie.

— Rozrzewniające przywiązanie dziecka do ojca — odezwał się Forestier ironicznie.

— Dzieci instynktownie lgną do tych, którzy je kochają.

— O wiem, że nauczysz ją zawczasu nienawidzieć mnie żywiołowo.

— Uczucia moje nie są na szczęście podobne do twoich i mylisz się, sądząc mnie według siebie. Nigdy nie wspomnę o tobie dziecku mojemu i dałby Bóg, by Lili nigdy nie dowiedziała się, jakiego ma ojca.

— Margerito, gdybyś miała choć trochę serca, nie dałabyś mi odczuć w tak okrutny sposób moich przewinień.

Kobiet wzruszyła ramionami i odparła:

— Przypuszczam, że nie spodziewałeś się usłyszeć ode mnie komplementów.

— Wiem wszystko, co masz mi do zarzucenia.

—Dawniej, mój panie, miałem do ciebie słuszne pretensje, z których zresztą nic sobie nie robiłaś. Dziś, ponieważ staliśmy się ludźmi dla siebie obcymi, nie mam ci już nic do powiedzenia. Chcę zapomnieć o smutnej przeszłości.

— Nawet, nawet gdybym pełen skruchy przychodził do ciebie i błagał cię o litość?

— Ty i skrucha! Nie wierzę.

— Margerito, jestem biedny i nieszczęśliwy, losy niewdzięczne srogo się ze mną obeszły.

— Nie uczyniłeś nic takiego, aby ci sprzyjały.

— Nieszczęście ściga mnie na każdym kroku.

— Jak to łatwo wykręcać się sianem i składać winę na zły los zamiast wziąć się do jakiejkolwiek bądź pracy rzetelnej.

— Tymczasem, Margerito, znajduję się w przykrym położeniu.

— Dlatego więc przychodzisz do mnie?

— Sądziłem, że ty taka dobra nie zechcesz mnie zostawić w kłopocie.

— Zgadłam. A więc o pieniądze chodzi.

— Tak.

— Ty rzuciłeś mój posag w otchłań zbytku. Ja tysiącami płaciłam za twoje uciechy, a jeżeli dziś pracą i oszczędnością zdobyłam trochę pieniędzy, nie mogę rozporządzać nimi dowolnie, gdyż muszę zapewnić byt swej córce.

— A więc odmawiasz mi?

— Wiem, jakie są twoje wymagania i nie myślę ich uwzględniać, jeżeli jednak nie masz dziś na obiad i na kolej...

Podeszła do komody, skąd wzięła monetę dwufrankową i końcami palcy podała ją mężowi.

— Hm — **mruknął — jałmużna. Nie** jestem żebrakiem.

— Skoro nie jesteś żebrakiem, nie żądaj wsparcia.

— A ja właśnie żądam, abyś się ze mną rzetelnie podzieliła tym, co posiadasz.

— Oszalałeś!

— Tam w szufladzie komody leży dwadzieścia tysięcy franków. Daj mi połowę!

Młoda kobieta zadrżała.

— A, a, zdziwiło cię, że tak dobrze jestem poinformowany. Swoją drogą wiedziałaś o mej umiejętności podsłuchiwania pod drzwiami i podpatrywaniu, co się dzieje wewnątrz domów.

— Nędzniku!

— A więc tak. Byłem wczoraj niedyskretny. Cóż chcesz moja droga, z natury jestem ciekawy i obdarzony węchem...

— Nie starałbym się wcale dowiedzieć, co u ciebie dzieje, gdyby nie moja ciekawość. Bo musisz wiedzieć, że równocześnie ze mną zajechał do hotelu chłop jakiś z małą dziewczynką na ręku. Zachowanie jego wydało mi się niezwykłe i odgadłem w tym jakąś tajemnicę. Chciałem go wciągnąć w rozmowę, lecz dał mi grzecznie do zrozumienia, że sprawy jego nie powinny mnie interesować. Dlatego właśnie postanowiłem je zbadać.

Nie traciłem go z oczu, śledziłem go bacznie i dowiedziałem się ciekawych rzeczy.

Wiem zatem nie tylko o gotówce, spoczywającej w twojej komodzie, lecz i o dokumentach, które muszą być wielce ciekawe. Postanowiłem je przejrzeć, czy chcesz, czy nie chcesz.

Młoda kobieta zarumieniła się z gniewu i oburzenia.

— Jaki z ciebie jednak nikczemnik — krzyknęła. — Chyba mnie masz za równie podłą i niegodziwą, jeżeli nie przypuszczasz, że z narażeniem życia bronić nie będę powierzonych mi depozytów.

— Margerito — głucho odparł Forestier — ja żądam dziesięciu tysięcy i chcę wiedzieć, co zawierają tajemnicze papiery.

— Nie, nie dostaniesz ich i nie dowiesz się niczego.

Twarz nędznika przybrała wyraz okrucieństwa i w jego spojrzeniu zapaliły się dzikie błyski.

— Chcesz więc — rzekł głosem świszczącym — abym użył przemocy?

— O, wiem, że jesteś najpodlejszy z ludzi, lecz ja się ciebie nie boję.

— Ej, strzeż się! Wiesz przecie, że ja nie żartuję.

Postąpił parę kroków do komody.

Ona zagrodziła mu drogę.

— Raczej dam się zabić, zanim krok jeden postąpisz — krzyknęła zdyszana.

— Nieszczęsna, nie kuś mnie — ryknął — bo mogę cię udusić!

— Zabij — zawołała — uwolnisz mnie od życia, które zatrułeś mi na zawsze!

Oczy nikczemnika nabiegły krwią. Pochwycił młodą kobietę za gardło.

Rozpoczęła się straszliwa walka.

— Podły, podły! — wołała Margerita, usiłując się wyswobodzić z okrutnego uścisku.

Z twarzą wykrzywioną, żyłami krwią nabiegłymi człowiek ten przedstawiał straszny widok.

Teraz pojęła młoda kobieta, że groźby jego nie były daremne.

Wciśnięte w kąt pokoju, obie dziewczynki krzyczały przeraźliwie.

Margerita broniła się rozpaczliwie, czuła jednak, że traci siły, brakło jej tchu, zaczynała się dusić.

Wiedziała, że ginie, zdobyła się jednak na okrzyk:

— Moja córka!

Naraz ktoś gwałtownie zastukał do drzwi.

Przerażony Forestier rozluźnił żelazny uścisk rąk i Margerita odetchnęła pełną piersią.

Dzieci krzyczały rozpaczliwie.

Drzwi stanęły otworem i w progu stanął... proboszcz.

Jednym rzutem oka objął sytuację i odgadł, co się stało. Zostawiając drzwi otwarte za sobą, wszedł pełen powagi z twarzą bardzo surową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wizyta w fermie srebrnych lisów

OGÓLNY WIDOK FERMY SREBRNYCH LISÓW W CHYBACH NAD JEZIOREM KIERSKIM

Kilkanaście kilometrów od Poznania, z drugiej strony malowniczego jeziora kierskiego, w Chybach, na łagodnym wzgórzu, założono przed dwoma laty nowoczesną fermę srebrnych lisów.

Lis wspina się na siatkę klatki, by chwycić przymocowane tam mięso

Z małych początków, dzięki staraniom właściciela i nadzwyczajnej troskliwości dozorcy, który nawet w nocy nie opuszcza swoich pupilów i śpi w ich najbliższym sąsiedztwie, ferma rozwinęła się wspaniale i dziś liczy 65 pięknych i zdrowych lisów, gotowych do dalszej hodowli, względnie do służenia paniom jako cenne ozdoby.

Srebrne lisy w Chybach umieszczono w podłużnych klatkach z drucianej siatki. Według najnowocześniejszych wskazań hodowli klatki lisów nie są umieszczone na gołej ziemi, lecz na drewnianych pomostach, opartych na słupkach. W każdej klatce przebywa obecnie albo para trzy- lub dwuletnich lisów, albo też trójka wyrośniętej młodzieży. Schronieniem lisów jest specjalnie skonstruowana buda z przepierzeniami. W budzie tej lisy przebywają niezbyt chętnie, nawet w czasie deszczu. Wolą harcować i uganiać się po rozległej klatce.

Stałym mieszkaniem staje się buda dla lisic dopiero w miesiącu lutym, kiedy to przychodzi na świat potomstwo w liczbie trzech, względnie czterech, a wyjątkowo nawet w ilości sześciu sztuk.

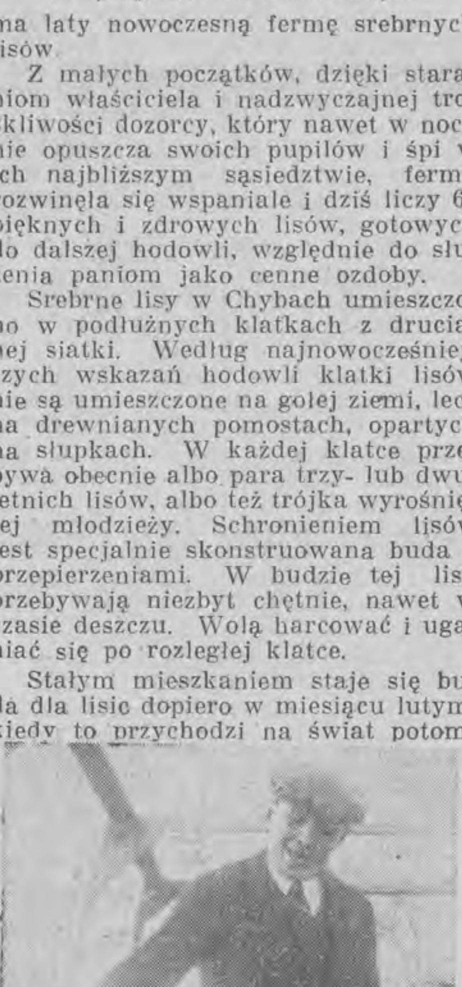

W ten sposób — za ogon — można bezpiecznie chwycić lisa

Najważniejszym zadaniem hodowcy srebrnych lisów jest daniem zwierzętom maksimum możliwości ruchu i odpowiednie ich karmienie.

Lisy w Chybach karmione są tak przepisowo i regularnie, jak chorzy w jakimś sanatorium. Zwierzęta dostają jedzenie dwa razy dziennie: o godz. 6,30 i o 16.

Na każdego lisa oblicza się dziennie 280 gramów surowej, poszarpanej koniny, którą zwierzęta otrzymują wymieszaną razem z gotowaną na wodzie ospą i gniecionym owsem, oraz z szatkowanymi, surowymi jarzynami, jak marchew, kapusta i selery. Co kilka dni dodaje się do pokarmu trochę cebuli lub odwaru z czosnku, co zapobiega utrzymywaniu się pasożytów w jelitach. Lisice, w okresie karmienia potomstwa otrzymują do codziennej strawy surowe jajka.

Hodowla srebrnych lisów w Chybach prowadzona jest nadzwyczaj starannie i, jak dotychczas, nie było tam wypadku chorób wewnętrznych, na które lisy w niewoli najłatwiej i najczęściej zapadają. Lisy w Chybach — każda pani byłaby naprawdę zachwycona — są bardzo ruchliwe, szczególnie młodzież, która bez przerwy ugania się po klatkach i walczy ze sobą, gryząc się i przewracając.

Wygląda to bardzo zabawnie, gdy dwa srebrne liski, wyprostowawszy puszyste ogony, stają na tylnych łapkach i rozpoczynają mocowanie się, kłapiąc zębami i jakby szczekając.

Starsze lisy są bardziej ustatkowane. Gdy męczy je spacer lub bieg we wnętrzu klatki, siadają na płaskim dachu budy i żółtymi ślepiami obserwują bacznie bliższą i dalszą okolicę.

Może myślą o tych pięknych czasach, kiedy to przodkowie ich, niczym nie skrępowani, polowali i mnożyli się w tundrach Kanady, w najbliższym sąsiedztwie Koła Podbiegunowego.

Jednoroczne lisy oczekują w klatce na godzinę karmienia. W głębi widać starszego lisa na dachu budy w charakterystycznej siedzącej pozycji

Co innego „frelka" a co innego „dzioucha"

W czasie przejmowania Śląska Zaolzańskiego pojawiło się w reportażach niektórych pism określenie dziewczyny śląskiej słowem „frelka", pochodzącym od niemieckiego „Fräulein" (panna). Powstało to zapewne stąd, że korespondenci tych pism, opierając się na powierzchownych spostrzeżeniach w miastach, brali je za zjawiska dotyczące całego terenu.

Tymczasem „frelka", lub zdrobniałe „freliczka", to twór czysto miejski, niemiecki, jak niemieckimi były — tu i ówdzie jeszcze są — formy życia miast śląskich. Pojęcie „frelka" przeniosło się również poza teren miejski, dotyczy jednak wyłącznie środowiska poza wiejskiego.

Dziewczyna śląska, córa ludu śląskiego, to dziołucha lub dziywka (staropolskie dziewka), wysoko nosząca poczucie godności chłopa śląskiego. Bo też ma być z czego dumna.

Już jako mała dziewczynka (dziołuszka) wdrożona jest do skrzętnej pracy gaździny śląskiej i od swojej mamulki uczy się sztuki utrzymywania domu na tym poziomie, jak to potrafią Ślązaczki. Od matki też poprzez różne stopnie robót domowych i gospodarskich przejmuje nie tylko zamiłowanie porządku i dokładności, ale i przeświadczenie, że stan gospodarstwa domowego jest główną legitymacją gaździny. A praktyka domowa nie jest łatwa, bo nie tylko mamulka ponaglają do roboty, ale i sąsiedzi lubią podpatrzeć i pokpić z każdego zaniedbania. Niech tylko na czas nie odbydzie (nakarmi) prosiaków i te kwikiem narobią hałasu, zaraz któryś z przechodzących sąsiadów odezwie się: „Zusko, a puść tych muzykantów, niech też ka indzi pograją". Jeśli się spóźni ze śniadaniem, zaraz jej rodzony braciszek, pasący krowy, wyśpiewa, aż się po całej wsi rozlega:

Słoneczko wysoko, śniodanio nie widać,
A ta nasza Jadwiszka kiepsko się wyspała,
Do pola mnie wygnała, śniodanio nie dała.

Pod ścisłą kontrolą wśród ciągłej pracy płyną lata dziołuchy, które dzieli ona między dom i szkołę. Starczy też trochę czasu na zabawę, ale tylko w dni świąteczne przez kilka godzin po południu po uzyskaniu zezwolenia od rodziców. O, bo twardo wychowuje chłop śląski swoje dzieci, wdrażając je do posłuszeństwa oraz poszanowania dla pracy i ludzi.

Z ukończeniem szkoły powszechnej zaczyna się nowy, bardzo ważny okres w życiu młodej Ślązaczki. Z dziołuchy staje się dziywką. Jest to duży awans rodzinny i społeczny. O ile dotychczas ubierała się w banalne sukienki, teraz paraduje w dostojnym stroju śląskim. W domu pełni już poważniejszą rolę, zastępując często matkę, która dopiero teraz porucza jej tak odpowiedzialne prace, jak gotowanie, pranie, przetwórstwo mleczne, samodzielne prace w ogrodzie, polu, obejściu, a przede wszystkim pieczenie chleba. Opanowanie tej ostatniej sztuki jest zgoła egzaminem dojrzałości przyszłej gaździny i stanowi przedmiot specjalnych zainteresowań bliższej i dalszej rodziny, sąsiadów i kandydatów do ręki dziewczyny śląskiej. Wychodzi ona ze skóry, żeby z pod tej kontroli wynieść opinię dobrej znawczyni i nie musieć śpiewać:

„Powiedział mi jeden chłopiec,
Że nie umiem chleba napiec".

Mamulka wyręcza się nią coraz chętniej, powierzając jej nawet sprzedaż na targu produktów z gospodarstwa i czynienia zakupów dla domu, czy też załatwianie różnych spraw domowych i gospodarstwa na wsi, a nawet w dalszej okolicy. Zawsze jej przy tym przykazuje, żeby była słószno (stateczna) i do byle kogo zębów nie szczerzyła.

Wolno jej już chodzić na godziwe zabawy, czy dożynki lub zebrania czytelni ludowej, najczęściej jednak w towarzystwie matki. Chętnie widzą ją rodzice w organizacjach młodzieży i na prymitywnej scenie kółka amatorskiego. W tym też okresie spotykamy najczęściej młodą Ślązaczkę, śpiewającą przepiękne stare pieśni śląskie.

Dziywka ceni sobie tę zmianę pozycji społecznej, która przyniosła jej dużą swobodę tak krępowaną przez rodziców w jej dzieciństwie. Wykorzystuje ją poważnie, interesując się postępami w gospodarstwie. Chętnie idzie do szkoły rolniczej, z której wyniesione wiadomości wciela potem w gospodarstwo swych rodziców, przyczyniając się do podniesienia wsi. Jakkolwiek niejednokrotnie kończy studia średnie i żyje na stopie, nie ustępując domom mieszczańskim, nie imponują jej szmatki ani nazwa „frelki". W dalszym ciągu pozostaje dziołchą, unikając, jak diabeł święconej wody, rozmaitych pudrów i szminek. Nie uważa za ujmę, jeżeli napotkanych starszych gazdów, gaździne, czy mieszczan pierwsza pozdrawia ich „Pochwalonym" lub „Daj Boże dobry dzień". „Frelka" uważałaby ten szczery odruch przyjaźni do wszystkich ludzi za brak ambicji i pospolitowanie się.

Bo dziywka podchodzi do wszystkich szczerze. Na zabawie, podobnie jak „pacholcy" (młodzieńcy) — podchodzi do muzykantów, a kładąc monetę, poleca wygrać: „Panie wybierają". Z rozbrajającą dla obcego obserwatora powagą w ukłonie i uśmiechu, zaprasza wybranego „tanecznika" do tańca. Bawi się całą duszą, zwłaszcza, gdy przypadł jej zaszczyt drużbowania na weselu. Wtedy wolno jej częstować wódką czy winem nie tylko weselników, ale i „czakaczy" (przygodnych gości), którzy przybywają do gospody potańczyć sobie podczas zmęczenia gości weselnych, lub kiedy ci udają się na obiad do domu „życnichów" (nowożeńców).

Mimo cechującej dziewczynę śląską pogody, dowcipu i znacznej swobody w obejściu, w zachowaniu się jej jest dużo godności.Ześrodkowała się tu cała historia — jakże bogata — tej starej dzielnicy, której głównym motywem jest obrona języka i kultury rodzimej przed — jakże licznymi na przestrzeni wieków — najeźdźcami, próbującymi zniszczyć te skarby ducha gwałtem, mamieniem, czy kupczeniem. Twarda, nieubłagana, nierówna walka o te cenne walory z możnymi przeciwnikami, musiała rozwinąć pewne cechy charakteru.

Stąd ostro występująca różnica między pełną godności a nawet dostojeństwa dziołuchą czy dziywką śląską, a „frelką", reprezentującą — często jeszcze dzisiaj — warstwę najezdników, gnębicieli, córką możnych, pędzącą życie ułatwione, nie znającą hamulców dla swoich zachcianek czy kaprysów i nie rozumiejącą ducha tej ziemi, a często w pogardzie mającą i obrażającą to, co dla gospodarzy tej ziemi było i jest drogie. „Frelka" pozbawiona jest tych wszystkich przemian, jakim podlega dziołcha, typowa dziewczyna śląska, która właśnie dzięki surowym zasadom, swoją wartością, jako późniejsza żona, matka i społecznica — wnosi siłę i tężyznę, bijącą z pracowitego ludu Śląska Cieszyńskiego. Krzywdę wyrządza się dziewczynie śląskiej, jeżeli się ją traktuje i zbliża do niej, jak do frelki, która przez swój odrębny sposób życia, nie ma nic wspólnego z tradycjami mamulek (matek) i starek (babek) — Ślązaczek.

I jakkolwiek dzisiaj dzięki szczęśliwemu rozwiązaniu sprawy Cieszyńskiego, wśród „frelek" znaczny odsetek stanowią nasze rodaczki — inteligentki — to jednak ze względu na niedawną jeszcze sytuację tej ziemi, należy wyraźnie rozróżnić między „frelkami", a dziołuchami, aby przez niewłaściwe identyfikowanie jednych z drugimi oszczędzić przykrości również tym, którzy świeżo jeszcze mają w pamięci twardą walkę i ciężkie nieraz ofiary z tym żywiołem, jaki „frelki" te reprezentowały...

MARIA WARDASÓWNA

Śmiertelność w Anglii i w Stanach Zjednoczonych

Urzędy statystyczne amerykańskie ogłosiły niedawno statystykę porównawczą o stanie śmiertelności w Wielkiej Brytanii oraz Stanach Zjednoczonych. W roku 1936 ludność Stanów wynosiła 128.429.000 osób, czyli prawie dokładnie trzy razy tyle, ile wynosiła wówczas ludność Anglii (liczba mieszkańców wysp brytyjskich wynosiła wtenczas 40.839.000). W tym samym okresie była stosunkowo ta sama w obu państwach, albowiem wynosiła w U. S. A. 1.479.228, w Anglii zaś 495.764 czyli 11.5 pct i 12.1 pct. W Stanach Zjednoczonych ludzie najczęściej umierają na tyfus, dezynterię, malarię, wściekliznę i ślepą kiszkę. Natomiast Anglia bije rekord zgonów na raka, gruźlicę, czerwonkę, dyfteryt i koklusz.

Dziurka od klucza... drogowskazem

Jedna z fabryk chemicznych w Nowym Jorku wyrabia preparat samoświecący, który został zastosowany do... dziurki od klucza. Wynalazek ten został powitany entuzjastycznie przez Amerykanów, wracających w późnej porze do domu. Odnalezienie po omacku dziurki od klucza i otwarcie drzwi nie będzie już teraz przedstawiało żadnych trudności, gdyż fosforyzujący w ciemności zamek wskaże drogę kluczowi, a raczej jego właściciela. Z wynalazku cieszą się zarówno kawalerowie, jak i żonaci, najbardziej zaś pomysłowy fabrykant, który zawalony jest zamówieniami ze wszystkich krańców U. S. A.